

# Teresa Kostkiewiczowa

---

## Z zagadnień perswazji w prozie publicystycznej polskiego Oświecenia

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/3, 161-220

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TERESA KOSTKIEWICZOWA

Z ZAGADNIEN PERSWAZJI  
W PROZIE PUBLICYSTYCZNEJ POLSKIEGO OŚWIECENIA

## 1

Punktem wyjścia niniejszego studium są dwa twierdzenia, dawno już sformułowane i powszechnie akceptowane przez badaczy Oświecenia. Pierwsze dotyczy faktu bujnego rozwoju w tej epoce różnorodnych odmian piśmiennictwa prozatorskiego, które począwszy od lat czterdziestych XVIII w. staje się istotnym czynnikiem życia społecznego i kulturalnego w Polsce. Zwracając uwagę na to zjawisko Tadeusz Mikulski określił je jako nieustające „seminarium prozy”<sup>1</sup>. Jak wiadomo, wzięli w nim udział nie tylko najwybitniejsi pisarze tych czasów, ale również liczni o mniej znanych nazwiskach, a także — w wielkiej mierze — osoby anonimowe, dorzucające swe głosy do wspólnego dorobku doświadczeń oświeceniowej twórczości prozatorskiej<sup>2</sup>.

Drugie obiegu twierdzenie dotyczące piśmiennictwa owego okresu akcentuje nastawienie dydaktyczno-moralizatorskie, dążność do oddziaływania na odbiorców, do ich wychowywania i edukowania<sup>3</sup>. Opinia ta, odnoszona zresztą do całej słownej twórczości epoki — zarówno do prozy, jak i do poezji — znajduje uzasadnienie nie tylko w immanentnych właściwościach tekstów literackich, ale także w teoretycznych przekonaniach, nawiązujących do Horacjańskiego „*utile dulci*” i do zaleceń „*docere*” lub „*instruire*”, formułowanych w poetykach i retorykach od czasów antyku<sup>4</sup>. Nie poddano jednak dokładniejszym badaniom tego, w jaki

<sup>1</sup> T. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*. W: *Ze studiów nad Oświeceniem*. Warszawa 1956, s. 78.

<sup>2</sup> Syntetyczne informacje o problematyce rozwoju i miejsca prozy w piśmiennictwie Oświecenia przynosi artykuł Z. Kopczyńskiej *Proza w Słowniku literatury polskiego Oświecenia* (Wrocław 1977).

<sup>3</sup> Sądy tego typu znaleźć można w każdym niemal opracowaniu dotyczącym piśmiennictwa epoki. Nie podejmujemy tu istotnej skądinąd sprawy analogicznych tendencji w całej literaturze staropolskiej.

<sup>4</sup> Pomijamy w tym miejscu pozostałe składniki znanych formuł mówiących o zadaniach poezji oraz kwestię roli tradycji antycznej w kształtowaniu takiej koncepcji twórczości słownej.

sposób i przy pomocy jakich zabiegów w różnych tekstach realizują się owe dążności instruowania i pouczenia, wychowywania i modelowania poglądów czytelników. Nie jest więc jasne, czy mówiąc o wychowawczych, dydaktycznych bądź moralistycznych celach piśmiennictwa traktujemy o tym samym zjawisku czy też o sprawach różnych. Wywoławcze hasła i obieguowe formuły sygnalizują jedynie pewien problem ogólny. Mówiąc bowiem o nastawieniu przekazu słownego na pouczanie, wychowywanie czy przekonywanie — dotykamy podstawowego dla każdej wypowiedzi słownej problemu relacji nadawczo-odbiorczych, jakie tkwią u jej podłoża<sup>5</sup>.

Obserwacje dotyczące tej kwestii ograniczamy tutaj do terenu niefabularnej prozy dyskursywnej, której przedmiotem są ówczesne problemy życia społeczno-politycznego. Badacze zwracają uwagę na obfitość tego typu piśmiennictwa, liczebnie przerastającego wszystkie inne odmiany twórczości słownej — zarówno prozy fabularnej, historiograficznej, oratorskiej, jak i różnych wypowiedzi wierszowanych. W pracach dawniejszych teksty o tym charakterze określano zazwyczaj mianem literatury politycznej<sup>6</sup>, nowsze opracowania posługują się również pojęciem publicystyki, nieznanym w XVIII wieku<sup>7</sup>. Przyjmujemy je tutaj nie tylko dla wygody stylistycznej. Warto pamiętać, że jego źródłosłowem był wyraz o wielkim znaczeniu w leksyce w. XVIII: *publicus* — 'publiczny', a więc odnoszący się do ogółu i do spraw ogół interesujących, powszechny i jawny<sup>8</sup>. Oświeceni posługiwali się często określeniem „pisma publiczne”, „pisma w publiczności rozchodzące się”, nadając słowom „publiczny” i „publiczność” sens kierujący ku pewnej społeczności połączonej wspólnotą spraw i interesów; społeczności, której członkowie w sposób partnerski i wolny wymieniają poglądy na ważne dla nich kwestie. Owa publiczna dyskusja miała oczywiście prowadzić do uzgodnienia stanowisk i podjęcia wynikających z tego działań.

Istota publicystyki w jej oświeceniowym rozumieniu sprowadzić się

<sup>5</sup> Teoretyczną problematykę z tym związaną, będącą w ostatnich latach przedmiotem najżywszego zainteresowania w humanistyce polskiej i zagranicznej, przedstawia w sposób syntetyczny studium A. Okopień-Sławińskiej *Relacje osobowe w literackiej komunikacji* (w: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*. Wrocław 1985).

<sup>6</sup> Zob. np. W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*. (Preliminaria). Wydał E. Rostworowski. Warszawa 1966. — R. Piłat, *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego*. „Przegląd Polski” V, 1871, z. 4—5; VI, 1882, z. 7/8. — T. Grabowski, *Stanisław Staszic, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne*. Jw., XXXII, 1898.

<sup>7</sup> Jest ono stosowane w oświeceniowych tomach *Nowego Korbuta*, gdzie mianem publicysty lub — równorzędnie — pisarza politycznego określono ok. 70% prezentowanych autorów. Termin ten stosuje również Z. Goliński w artykule *Publicystyka w Słowniku literatury polskiego Oświecenia* oraz w publikacji: *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*. Warszawa 1984.

<sup>8</sup> Zob. Goliński, wstęp w: *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili*, s. 7.

więc daje do podstawowej zasady komunikacji retorycznej — perswazyjności. Mając świadomość dziedziczenia wielkiej tradycji antycznej i uczestniczenia w rozwoju nowożytnej myśli retorycznej, twórcy oświeceniowej publicystyki zdawali sobie sprawę, iż dążność ta określa istotę ich tekstotwórczych zabiegów. Anonimowy autor *Listu senatora do przyjaciela* tak pisał na ten temat:

Przyznaję ja, że wolność i wielość pism w publiczności rozchodzących się obustronnie jest to sposób najpewniejszy dobrania się do calca w każdej kwestii, którą istotnie rozpoznać i osądzić jest tejże publiczności potrzeba. [...] Wszak publiczne pisma mają za cel przekonywać każdego czytelnika, a mianowicie tych, którzy inaczej myśleli niż autor <sup>9</sup>.

W przytoczonym zdaniu kontekst sugeruje, że „przekonywać” znaczy ‘skłaniać odbiorcę do przyjęcia takich poglądów, jakie prezentuje nadawca wypowiedzi’. Problem przekonywania był przedmiotem rozważań antycznych myślicieli i mówców od czasów Gorgiasza, Isokratesa i Platona. Swoistym podsumowaniem antycznej myśli dotyczącej tej kwestii są stwierdzenia Kwintyliana w *Institutio oratoria* (II, 15), dotyczące definicji i celu retoryki. Jakkolwiek sam Kwintylian celu retoryki nie utożsamia jednoznacznie z przekonaniem, to jednak omawia i dokumentuje te wszystkie poglądy antyczne, które w retoryce widzą „moc przekonywania za pomocą słów” lub „moc wynajdywania tego, co może w mowie być zdatne do przekonywania” <sup>10</sup>. Najpełniejszą teorię retorycznej perswazji rozwinął Arystoteles w *Retoryce* (III, 2), gdzie przedstawił własną koncepcję środków przekonywania. Stwierdził, że słuchacze dają wiarę słowom dlatego, iż ulegają wzruszeniu, mają dobre wyobrażenie o charakterze mówcy lub są pod naciskiem dowodu. Wywód Arystotelesa, szczególnie w kwestii argumentowania (III, 17), dotyczy zarówno językowego kształtu wypowiedzi, jak i jej zawartości informacyjnej odnoszącej się do pozajęzykowej rzeczywistości, o jakiej słowa powiadają. Sztukę przekonywania rozważa on z punktu widzenia zarówno siły przywoływanych faktów zaistniałych w realnym świecie, jak i sposobów wyrażania, które powodują stosowne reakcje u odbiorców, główny nacisk kładzie jednak na logiczne wartości wyvodu <sup>11</sup>.

Problematyka antycznej retoryki od pewnego czasu stała się przedmiotem zaciekawienia różnych szkół współczesnego literaturoznawstwa <sup>12</sup>.

<sup>9</sup> *List senatora do przyjaciela*. Druk ulotny, b.m., 1790. Egz. w Bibl. Instytutu Badań Literackich PAN, sygn. XVIII, 1.3, bez pag.

<sup>10</sup> Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, II, 15, 10, 16. Cyt. z antologii: *Rzymska krytyka i teoria literatury*. Wybór. Opracował S. Stabryła. Wrocław 1983. BN II 207.

<sup>11</sup> Na sprawę tę zwraca uwagę W. Madyda we wstępie w: *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*. Wrocław 1952, s. XXI—XXII.

<sup>12</sup> Informuje o tym m.in. M. Głowiński we *Wprowadzeniu* do cyklu przekładów nowszych prac obcych poświęconych retoryce, publikowanych w „Pamiętniku Literackim” (1977, z. 1—2). Zob. też J. Z. Lichański, *Retoryka. Przegląd współczesnych szkół i metod badawczych*. W zbiorze: *Retoryka a literatura*. Wrocław 1984.

Z jednej strony docieka się, jakie modele komunikacji literackiej leżą u podstaw tego typu posługiwania się słowem, z drugiej — poszukuje się językowych mechanizmów i zasad słownego oddziaływania na adresata. Rozwijana równolegle lingwistyczna problematyka aktów mowy oraz semantyka pragmatyczna pozwalają w nowym świetle ujrzeć również sprawę perswazyjności wypowiedzi. Dotyczy to także interesujących nas tu kategorii stosowanych nagminnie w opisach i analizach piśmiennictwa oświeceniowego. Posługując się określeniami takimi, jak literatura dydaktyczna, moralizatorska, wychowawcza czy perswazyjna, sytuujemy objęte nimi wypowiedzi w sferze aktów mowy zwanych najogólniej „oddziaływającymi”<sup>13</sup>. Wszystkie one zasadzają się na dążności do wywołania zmiany w stanie świadomości odbiorcy, wydaje się jednak oczywiste, że w każdym z tych przypadków realizacja celu (modelowa, bo w praktyce spotykamy się najczęściej ze swoistym „pomieszaniem” założeń i dążeń) przebiega w sposób odmienny.

Interesującej nas tu tendencji perswazyjnej (a perswazję definiuje Linde w *Słowniku języka polskiego* jako „namawianie do czegoś”) towarzyszy — jak się wydaje — dużo silniejszy apel do intelektualnej aktywności odbiorcy, mającego pod wpływem wypowiedzi zaakceptować pewien prezentowany przez nadawcę sąd w jakiejś kwestii, co do której miał przedtem opinię odmienną albo nie miał żadnej. Przyjęcie owego sądu wymaga śledzenia zastosowanego przez nadawcę toku myślenia i mówienia, poddania się zespołowi różnorodnych zabiegów służących przekonaniu i nakłonieniu. Nawiazująca do myśli Arystotelesa tradycja retoryki sytuowała te zabiegi przede wszystkim w sferze rozumowania i wnioskowania, kładła więc nacisk na wartości logiczne perswazyjnego wywodu. Współczesna lingwistyka pragmatyczna, zajmując się m.in. problemami argumentacji, bardziej skomplikowała rozważania o zasadach i przebiegu przekonywania w wypowiedzi językowej. W pracach Oswalda Ducrota i Jeana-Claude’a Anscombre’a zostały wprowadzone subtelne rozróżnienia między rozumowaniem, wnioskowaniem i argumentacją oraz sformułowana teza, iż siła argumentacyjna dyskursu związana jest z jego strukturą językową, a nie tylko z zawartością informacyjną, którą wypowiedź przekazuje<sup>14</sup>. Stwierdzając, iż wnioskowanie i argumentacja na-

<sup>13</sup> Określa je tak R. Ohmann w rozprawie *Instrumental Style* (w zbiorze: *Current Trends in Stylistic*. Ed. B. B. Kachru. Edmonton 1972). Zob. też R. Ohmann, *Mowa działania, styl*. W antologii: *Znak — styl — konwencja*. Wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński. Warszawa 1977, s. 135—139.

<sup>14</sup> Problematykę tę podejmują, rozwijają i uściślają kolejne publikacje tych autorów. Powołujemy się tutaj na ustalenia zawarte w następujących książkach: O. Ducrot, *Les Echelles argumentatives*. Paris 1980, zwłaszcza s. 10—22. — J.-C. Anscombre, O. Ducrot, *L'Argumentation dans la langue*. Bruxelles 1983, zwłaszcza s. 8—36. — O. Ducrot, *Le Dire et le dit*. Paris 1984, zwłaszcza s. 150—156. — A. Berrendonner, *Éléments de pragmatique linguistique*. Paris

leżą do dwu różnych porządków (argumentacja w całości sytuuje się na poziomie dyskursu, wnioskowanie zaś związane jest z odniesieniem do rzeczywistości pozajęzykowej, tj. do sposobu, w jaki fakty się wzajemnie determinują), badacze tego kręgu zajmują się obserwacją argumentacji językowej i opisują różnorodne zabiegi służące doprowadzeniu odbiorcy do przyjęcia sugerowanej przez wypowiedź konkluzji.

Zasygnalizowane tu w wielkim skrócie postawy badawcze wydają się inspirujące i pomocne w opisie perswazyjnego nastawienia publicystyki oświeceniowej. Odwołując się do tez metodologicznych sformułowanych przez lingwistykę pragmatyczną podejmujemy więc próbę opisu zabiegów perswazyjnych stosowanych w niektórych XVIII-wiecznych „pismach publicznych”. W szczególności interesuje nas, w jaki sposób autorzy nawiązywali kontakt z adresatami swych pism, jak konstruowali wywody, jak kształtowały się w tym typie piśmiennictwa relacje nadawczo-odbiorcze, określające przebieg społecznego komunikowania za pośrednictwem tekstów. Ważna wydaje się również kwestia, w jakim stopniu stosowane metody zależne były od realizowanego gatunku wypowiedzi, tematu i momentu historycznego, w którym dzieło powstawało.

Pytamy również o to, czy typ perswazji stosowanej w publicystyce oświeceniowej ulegał zmianom wraz z rozwojem sytuacji politycznej w kraju i z przeobrażeniami społecznymi, które w nim zachodziły. Nawet wstępne rozważenie tych spraw wymagałoby zarówno szerokich kwereńd źródłowych, jak i żmudnych analiz dużej liczby zróżnicowanych tekstów. W tej sytuacji szkic niniejszy może być traktowany jedynie jako rekonesans badawczy. Poddajemy bowiem wstępnej obserwacji niewielką próbkę reprezentatywnych dzieł publicystycznego piśmiennictwa oświeceniowego powstałych w latach 1760—1792.

## 2

Obszerne, 4-tomowe dzieło Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów* (1760—1763) sytuuje się w długim szeregu politycznych traktatów, które w piśmiennictwie polskim powstawały od w. XVI, odtąd bowiem dyskusja o naprawie Rzeczypospolitej stała się ważnym zjawiskiem w panoramie polskiego życia społecznego. Aby należycie określić miejsce Konarskiego w

---

1981, s. 85—89. Stosowane przez Ducrota i Anscombe'a pojęcie argumentacji wymagałoby obszerniejszego rozważenia i analizy jego stosunku do perswazji. Nie wchodząc w subtelniejsze rozróżnienia teoretyczno-lingwistyczne i odwołując się do Austinowskiej koncepcji aktów mowy, można potraktować argumentowanie jako akt illokucyjny, a perswazję jako akt nakłonienia, o charakterze perlokucyjnym. O właściwościach aktów perlokucyjnych zob. O. Re b o u l, *Kiedy słowo jest bronią*. W antologii: *Język i społeczeństwo*. Wybrał i wstępem opatrzył M. G ł o w i ń s k i. Warszawa 1980, zwłaszcza s. 320—330.

tej dyskusji, należałoby wprowadzić rozległą perspektywę widzenia, stworzyć zarys dziejów polskiej publicystyki politycznej w ciągu ponad 200 lat jej rozwoju<sup>15</sup>. Nie podejmując w tym miejscu takiego zadania, ograniczymy się do bardziej opisowego i analitycznego potraktowania dzieła Konarskiego, jako punktu odniesienia oświeceniowej prozy publicystycznej.

Perswazyjny i pragmatyczny charakter traktatu Konarskiego sygnalizowali badacze jego twórczości od dawna. „Za główny cel postawił sobie zniszczyć *veto* i nauczyć Polaków skutecznego obradowania” — pisał Władysław Konopczyński, stwierdzając zarazem: „Cele te osiągnął”<sup>16</sup>. Wydaje się, iż dla ich realizacji zastosował Konarski przemyślany zespół zabiegów, świadomie dostosowanych do sposobu myślenia, poglądów i skłonności przewidzianych odbiorców<sup>17</sup>. Postępowanie takie dostrzegalne jest w różnych poziomach organizacji traktatu. Odnajdujemy tam więc przede wszystkim liczne ślady „cudzych głosów”, opinii i stanowisk, stających się albo aprobowanym punktem wyjścia wywodu, albo też — przedmiotem dyskusji i polemiki.

<sup>15</sup> Badacze staropolskiego piśmiennictwa politycznego zajmowali się przede wszystkim myślową zawartością dzieł, przedstawionymi w nich systemami ustrojowymi lub propozycjami reform. Problem „mowy i sposobu przemawiania do publiczności” sygnalizuje Konopczyński (*op. cit.*, s. 13). Sprawy związanych z teoriami retoryki zabiegów perswazyjnych w prozie staropolskiej podjął E. Kotarski (*Polska polityczna proza publicystyczna XVI i XVII wieku wobec tradycji retorycznej*. W zbiorze: *Retoryka a literatura*). Zagadnienia stylu, nie ukierunkowane jednak na pragmatyczne zadania tekstów, przedstawia studium A. Wierzbickiej *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu* (Warszawa 1966). Problematykę badań nad perswazyjnymi zabiegami oratorskimi zarysowuje B. Krakowski (*Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego*. Gdańsk 1968, zwłaszcza s. 106—203).

<sup>16</sup> Konopczyński, *op. cit.*, s. 197.

<sup>17</sup> Istotny dla tych rozważań, a skomplikowany teoretycznie i historycznie problem wirtualnego odbiorcy i realnych czytelników traktatu Konarskiego można w dużym uproszczeniu przedstawić następująco: autor kierował swe dzieło przede wszystkim do wykształconej elity magnackiej, od której postaw i działań zależały losy proponowanych reform. Nie rezygnował jednak z dotarcia do umysłów szerszego kręgu szlacheckich statystów uczestniczących w życiu publicznym ich własnych regionów. Wyłaniający się z tekstu obraz wirtualnego odbiorcy łączy w sobie elementy właściwe obu sferom, do których należeli adresaci dzieła. O społecznym obiegu traktatu Konarskiego zaświadcza M. Matuszewicz (*Diariusz życia mego*. Opracował B. Królikowski. Komentarz Z. Zielińskiej. T. 2. Warszawa 1986, s. 142, 439): „Pod tenże czas wyszedł pierwszy tom książki księdza Stanisława Konarskiego pijara o sposobie obrad publicznych”; „Barzo ta książka jak była rozumnie pisana, tak dalsze onej tomy od wszystkich pożądane były”. Według relacji Matuszewicza (s. 472, 476) na traktat Konarskiego powoływał się też Z. K. Wysłouch na sejmiku brzeskim w roku 1764. O oddźwięku tegoż traktatu w myśli politycznej pisze W. Konopczyński w artykule *Promieniowanie myśli politycznej ks. Konarskiego* („Nasza Przeszłość” t. 15 (1962), s. 116—119).

Zjawisko to znajduje wyraz w samym tytule, który jest oczywistym polemicznym odwołaniem do dzieła „polskiego Salomona” — Stanisława Herakliusza Lubomirskiego *De vanitate consiliorum*, czyli *O znikomości rad* (1699). U Lubomirskiego w swobodnym dialogu upersonifikowanych Ułudy i Prawdy dominuje sceptyczne przekonanie o nieskuteczności wszelkich działań zmierzających do naprawy kraju; przejawia się ono w tendencji do paradoksu, odkrywania utajonych sprzeczności tkwiących u podstaw rozwiązań pozornie trafnych, ukazywania ich „dwojakiej natury”<sup>18</sup>. Tytuł dzieła Konarskiego wchodzi w polemiczny dialog i z tytułową formułą, i ze stanowiskiem autora *O znikomości rad*. Już sam tytuł więc jest przejawem intertekstualnego charakteru<sup>19</sup> traktatu Konarskiego. Odnosi bowiem ten traktat do konkretnego, literackiego kontekstu, wchodzi z nim w myślowy i ideowy kontakt, zarazem przeciwstawiając się stwierdzeniu zawartemu w dziele, do którego odsyła.

Formuła tytułowa traktatu Konarskiego nawiązuje do długiej tradycji nazywania dzieł tego typu, rozpoczynanych przymikiem „O”. Wydaje się, iż budowane w ten sposób tytuły różnią się dość istotnie od tytułów dzieł literatury pięknej. Oczywiście, pełnią one funkcję identyfikowania utworu, a także wprowadzania doń, informowania o jego charakterze<sup>20</sup>, ale ich zawartość informacyjna jest bogatsza, odnosi się w ścisłym sensie do przedmiotu wypowiedzi, powiadamiania o temacie, kręgu problemowym i zakresie poruszanych spraw. Nagłówki dzieła Lubomirskiego i traktatu Konarskiego realizują tę samą konwencję, znaną z odległej, antycznej jeszcze tradycji. Jednak tytuły rozpoczynane przymikiem „O” zyskiwały w praktyce pisarskiej różne realizacje i pełniły odmienne funkcje w stosunku do potencjalnego czytelnika. I tak np. tytuł *O poprawie Rzeczypospolitej* z punktu widzenia jego zawartości semantycznej jest skrótem wypowiedzi autorskiej dającej się rozwinąć w formułę: ‘Oznajmiam, iż przedmiotem mojej wypowiedzi są kwestie poprawy Rzeczypospolitej’<sup>21</sup>. Czyniąc pierwszy segment swego tekstu aktem powiadomienia o przedmiocie wypowiedzi, autor nie informuje o żadnych innych okolicznościach, które się z tym wiążą, nie sugeruje swego stanowiska w kwestii sposobów owej naprawy. Natomiast zarówno tytuł dzieła Ko-

<sup>18</sup> Zob. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku [...]*, s. 16—19.

<sup>19</sup> Zob. J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*. Przełożyła K. Rosner. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3.

<sup>20</sup> Zob. D. Danek, *O tytule utworu literackiego*. W: *Dzieło literackie jako książka*. Warszawa 1980, s. 76—78.

<sup>21</sup> Rozwinięcie to dotyczy właściwie tylko semantycznej zawartości początkowego „O”, dalsze człony wypowiedzenia wymagałyby również rozbudowanej ekspozycji znaczeniowej. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że słowo „rada” funkcjonuje w obu przypadkach w sensie ‘aktu obradowania’ (jak definiuje Linde), ‘radzenia, rozmawiania i dyskusowania o sprawach publicznych’, a nie w znaczeniu instytucji.



narskiego, jak i będący dlań punktem odniesienia nagłówki traktatu Lubomirskiego świadczą o innym nieco sposobie postępowania. Nie tylko bowiem dokonują się w nich akty oznajmiania o tym, co jest przedmiotem wypowiedzi, ale zawierają one również opinie odnoszące się do podjętych spraw. Gdyby chcieć zrekonstruować semantyczne wypełnienie takich wypowiedzi, mogłoby ono w przypadku Lubomirskiego brzmieć w ten sposób: 'Będę mówił o radach (radzeniu) i chcę stwierdzić, iż są one (jest ono) nieskuteczne (próżne, złudne)'. U Konarskiego zaś: 'Będę mówił o radach (radzeniu) i chcę stwierdzić, iż mogą one być skuteczne'.

Sprecyzowaliśmy znaczeniowo dotychczas tylko pierwszą część tytułu Konarskiego. *O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów* — powiada on, jednoznacznie wyjaśniając, na czym zasadza się ów skuteczny sposób radzenia. Do zaproponowanej wyżej formuły eksplikacji semantycznej należy więc dodać: 'wskazuje, jak można tę skuteczność osiągnąć'. Spójnik łączący oba człony tytułowe stawia bowiem znak równości między skutecznością radzenia i utrzymywaniem sejmów, a więc niedopuszczaniem do ich zrywania, odrzuceniem *liberum veto*.

Tytuł Lubomirskiego sugerował odbiorcy pewien pogląd na podejmowaną kwestię, ale pozostawiał zarazem intrygującą aurę niedopowiedzenia, która wynikała jakby z pewnego zawieszenia głosu, powstrzymania się od dokładniejszych wyjaśnień i bliższych motywacji wyłożonego stanowiska. U Konarskiego przeciwnie: w formułe tytułowej nie tylko wykląda on ogólne przeświadczenie o tym, że radzenie o Rzeczypospolitej winno i może być skuteczne, ale z całą jednoznacznością atakuje niejako świadomość odbiorcy stwierdzeniem, iż owa skuteczność zasadzać się ma na niezrywaniu sejmów. Już sam tytuł zawiera w swej stylizacji określoną presupozycję, dotyczącą poglądów założonego odbiorcy, przynosi zarazem zakwestionowanie owej tak cenionej przez społeczność szlachecką połowy XVIII w. „żrenicy” wolności, podstawowego prawa, gwarantującego poczucie współdecydowania o losach kraju<sup>22</sup>. Formuła tytułowa traktatu Konarskiego wchodzi więc w dialog nie tylko z tytułem dzieła Lubomirskiego. Kontekstem jej również są wielokrotnie werbalizowane przekonania, poglądy i społeczne zachowania adresatów dzieła. To z nimi bowiem usiłuje nawiązać porozumienie autor jako osoba mówiąca, a tym samym konstruująca określoną sytuację językowej komunikacji.

Wypełnienie treściowe tytułu Konarskiego oraz wpisany weń akt wyrażenia pewnego sądu, jawne i jednoznaczne (choć bezpośrednio nie ujawnia mówiącego „ja”) sformułowanie opinii na podejmowany temat jest

<sup>22</sup> Stosunek różnych kręgów społeczności szlacheckiej oraz magnatów do *liberum veto* oraz zauważalną w połowie XVIII w. zmianę stanowisk w tej kwestii przedstawia W. Konopczyński (*Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*. Kraków 1918, cz. II—III, zwłaszcza s. 346—349, 368—370, 384—386).

pierwszym zabiegiem wobec odbiorcy wypowiedzi. Powrócimy wkrótce do tego, jakie znaczenie zabieg ten ma dla dalszej konstrukcji tekstu. W tym miejscu warto jedynie zauważyć, że analogiczna metoda — formułowania sądu głoszonych przez autora już na wstępie — dominuje w całym traktacie i znajduje odzwierciedlenie w sposobie jego rozczłonkowania na mniejsze całości treściowe. Tytuły poszczególnych części oraz większość tytułów paragrafów wyodrębnionych w ich obrębie mają postać jasnych opinii i sądów, które z góry powiadają odbiorcę o tym, jakie stanowisko zajmuje autor w podejmowanej sprawie. Np. część 1: *W której się traktuje i o wielkiej sejmów ordynaryjnych potrzebie, i naprzód o wielu do sejmów utrzymywania sposobach, ale tych wszystkich odkrywa się nieskuteczność*. Zdanie to nie tylko informuje o tym, co stanowić będzie przedmiot pierwszej części traktatu, ale zaznacza z główną tezę, której autor zamierza dowieść: „o wielkiej sejmów ordynaryjnych potrzebie”<sup>23</sup>. Drugi człon tytułu ma również charakter intertekstualny i polemiczny, jest bowiem nawiązaniem do licznych opinii na temat działania parlamentu, wyrażanych przez pisarzy, uczestników życia publicznego w pierwszej połowie XVIII wieku. W mniej lub bardziej bezpośredni sposób poglądy autora na omawiane sprawy sygnalizowane są w tytułach kolejnych tomów dzieła Konarskiego. Część 2, *O prawdziwym i całe jednym, zgadzającym się z ojczyzną wolnością, sposobie utrzymywania sejmów a poprawienia rad formy [...] — dobitnie manifestuje pogląd o konieczności utrzymywania sejmów i zmiany zasad ich działania*. Lakoniczny tytuł części 4: *O lepszej rad formie*, w swej „strukturze głębokiej” zawiera supozycję, że zastana forma rad jest wadliwa i że należy ją zmienić.

Podobny charakter mają — w większości — tytuły paragrafów:

*Wszystkie niezliczone nieszczęścia i szkody Rzeczypospolitej jedynie pochodzą ex mala consiliorum forma. [1/1, 15]*<sup>24</sup>

*Mała korzyść Rzplitej z niektórych, choćby i doszły, sejmów, jeżeli dalsze rwać się mają sejmy. [1/2, 12]*

*Gdzie jeden rwie rady, gdzie względu w radach na większą i poważniejszą liczbę nie masz, tam nie masz prawdziwej wolności, tam jest, i owszem, nieznośna tyrania. [2/13, 132]*

*Planta trzeciej części: Odpowiedź na obiekcją, że Rzplita stać może w niektórych rzeczach, choć nie wszystkie sejmy będą dochodzić. [3/1, 5]*

<sup>23</sup> Tytuły części i paragrafów traktatu kształtem językowym przypominają często stosowane w piśmiennictwie staropolskim (szczególnie w dramacie) „argumenty”, informujące o treści, a także o głównej idei utworu lub jego fragmentu. Warto byłoby zbadać związki między takim zabiegiem a pragmatycznym nastawieniem tekstów w ten sposób wyposażonych.

<sup>24</sup> Traktat Konarskiego cytuję z edycji anastatycznej: Cz. 1—4. Warszawa 1923. W stosowanych tu lokalizacjach skrótowych liczby połączone ukośną kreską oznaczają część i paragraf, a liczba po przecinku wskazuje stronicę (w niektórych wypadkach pomijam pierwszy człon lokalizacji). Dla wyróżnienia cytatów przytoczonych przez Konarskiego, w oryginale kursywowanych, stosuję cudzysłów.

Znane od antyku teorie retoryczne dużą wagę przywiązywały do początku wypowiedzi, w szczególności mowy. „Porządek naturalny wyciąga, żeby mówca w słuchaczu sprawił ochotę do słuchania wystawieniem swego zamiaru [...]” — pisał Filip Neriusz Golański o „mowie krasomówskiej”<sup>25</sup>. Traktat Konarskiego nie należy oczywiście do gatunków oratorskich, łączy go z nimi jednak główny cel — przekonanie odbiorcy o trafności głoszonych przez autora poglądów. Konarski, będący również teoretykiem wymowy, w swym pisany traktacie posługuje się tytułami części i rozdziałów dla poinformowania odbiorcy o przedmiocie swej wypowiedzi, ale także dla zainteresowania go prezentacją własnego stanowiska lub wręcz sprowokowania wyrażeniem sądu niepopularnego, a nawet odrzucanego przez opinię publiczną, do której kieruje się wypowiedź. Doceniając znaczenie początkowych segmentów tekstu w procesie lektury — postępuje wobec odbiorców w sposób otwarty i jawny. Nie ukrywa swych zamiarów, nie kokietuje czytelnika wieloznacznością wstępnych informacji. Przedstawia natomiast już na początku swój pogląd, który zamierza uzasadnić. Rozpoczyna zarazem dialog z poglądami swych odbiorców, przeciwstawiając im jasne wyłożenie własnego stanowiska<sup>26</sup>.

Jak czytelnik może zareagować na taką propozycję? Może zacząć śledzić tok myśli autora, zaciekawiony tym, jak będzie on dowodził swych racji. Ale może także ze złością odrzucić sformułowany na wstępie pogląd, sprzeczny z jego własnym zapatrywaniem, godzący w najbardziej niezachwiane postawy. Wydaje się, że autor przewidział również taką reakcję odbiorcy i wprowadził ją niejako w obręb swojego traktatu, wyposażając go w aparat edytorski, swoiście dobrany i skonstruowany ze względu na domniemane reakcje czytelnika. Wyposażenie to jest wielorakie i odmienne w każdej z kolejnych części publikacji. Najistotniejsze dla interesującej nas tutaj sprawy wydaje się obudowanie zawartości części 1. Karta tytułowa — poza tytułem oraz informacją o miejscu i czasie druku zawiera łacińskie motto z mowy Cyserona do Cecyliusza. Na odwrocie karty tytułowej czytelnik spotyka trzy różnej długości cytaty: fragment mowy Cyserona (ponownie przywołanego) w sprawie Planctusa obudowany jest dwoma tekstami wyjętymi z pism Ojców Kościoła — Chryzostoma i Cypriana. Czytelnik wertujący książkę znajduje następnie cenzorską aprobatę zakonną i kościelną. Stronica kolejna przynosi

---

<sup>25</sup> F. N. Golański, *O wymowie i poezji*. Warszawa 1786, s. 65.

<sup>26</sup> Wyrazistą polifoniczność, a nawet wręcz zdialogizowanie tekstu Konarskiego wiązać można — jak się wydaje — z uformowaną u nas w renesansie szlachecką kulturą dysputacyjną. Zob. na ten temat J. Ziomek, *Mikotaja Reja „Krótka rozprawa” i „Kupiec”*. *Problemy dialogu i dramatu*. W zbiorze: *Mikotaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Wrocław 1971.

niewielki ekscerpt z tomu 2 *Volumina legum*, dotyczący podstawowej powinności senatorów. Cytat przypomina, że według jednego z najstarszych postanowień polskiego sejmku reprezentanci stanu szlacheckiego w senacie zobowiązani są przede wszystkim do strzeżenia całości i wolności Rzeczypospolitej.

Wszystkie wymienione dotychczas teksty otwierające publikację Konarskiego wprowadzają w określoną problematykę, a zarazem atmosferę rozmyślenia i deliberowania o sprawach kraju i jego rządów. Mają one charakter bezosobowych przytoczeń, stanowią w obrębie dzieła głosy cudze, takie jednak, które mogły być uznane za autorytety przez ówczesnego odbiorcę. Dwu Ojców Kościoła oraz antyczna powaga Cyncerona wskazują pole myślowe i sposoby rozwiązań, które prowadzą ku zasadniczej problematyce dzieła Konarskiego. Powaga wiekowego prawa sankcjonuje przedstawione w nim kierunki myślenia. Dopiero po takim przygotowaniu pojawia się w książce bezpośrednia wypowiedź autorskiego „ja”. Ma ona kształt tak częstych w staropolskich publikacjach przedmów, które zazwyczaj kierowane były i tytułowane do czytelnika. Tymczasem przedmowa Konarskiego nosi zaskakujący tytuł *Do Nieczytelnika, to jest do tego, który tej nie chce czytać książki*. Zarówno brzmienie tytułu przedmowy, jak i jej treść ujawniają pewne presupozycje, dotyczące sposobu zachowania i reakcji adresatów.

Autor przewiduje więc, że wśród ludzi, których chciałby widzieć jako czytelników swej książki, mogą znaleźć się tacy, którzy nie zechcą jej czytać. Być może zniechęci ich lub zrazi stanowisko *explicite* wyrażone w samej formule tytułowej. „Azali raczysz te słów kilka przeczytać” (4) — zwraca się zatem autor bezpośrednio do osoby, która właśnie wzięła książkę do ręki. Po raz pierwszy ujawnia się on tutaj jako osobowe „ja” i usiłuje nawiązać myślowe porozumienie z konkretnym, jednostkowym odbiorcą swego dzieła.

O to cię więc, Nieczytelniku, ile mogę, upraszam, abyś ni źle, ni dobrze o tej książce nie mówił, jeżeli czytać jej nie chcesz, a czytać do końca samego. [4]

Zasadność prośby motywowana jest, w formie pytania retorycznego, następująco:

Mogęz o co sprawiedliwszego cię prosić? Bo jakże masz sądzić o rzeczy, którejs dobrze i pilnie nie zważył?

Zachęcając odbiorcę do wyrobienia sobie sądu o książce przeczytanej Konarski zarazem dobitnie podkreśla swobodę, jaką pozostawia w ferowaniu jego opinii na dyskutowane w niej tematy. Stara się bowiem sprawić wrażenie, iż traktuje go jako równorzędnego partnera rozważań o wspólnym uniwersum spraw jednakowo ważnych dla obu uczestników proponowanej debaty.

Jeżeli zaś przemożesz na sobie, abyś ją [tj. książkę] całą cierpliwie przeczytał, natenczas feruj na nią dekret, jaki ci się podoba.

— mówi Konarski, ale na tym nie poprzestaje. W następnym zdaniu suponuje pośrednio, iż każdy kierujący się rozsądkiem, sprawiedliwością i miłością ojczyzny zaakceptuje opinie zawarte w książce. „Ufam rozsądkowi i sprawiedliwości twojej, ufam twej ku ojczyźnie miłości” — mówi więc czytelnikowi, familiarnie i bezpośrednio życząc mu „Niech ci Bóg da zdrowie”. Ów wyraz zaufania do intelektualnych i emocjonalnych dyspozycji odbiorców staje się również perswazyjnym chwytem, służącym ich zjednaniu, a zarazem stworzeniu pewnej platformy porozumienia, którą bezdyskusyjnie przyjmują autor i jego czytelnicy. Wpisany w końcowe zdania przedmowy akt przekonania o zasadności opinii, jakie wyrobią sobie o książce czytelnicy po jej lekturze, jest jednocześnie środkiem oddziaływania na nich. Przyznając im prawo wolnego wyboru sposobu zachowania zakłada się pozytywną ocenę ich dyspozycji intelektualnych, która zostaje powiązana z faktem przyjęcia autorskiego stanowiska.

Pierwszy zabieg perswazji dotyczy więc skłonienia czytelników do lektury dzieła, zapobieżenia odrzuceniu jego głównej tezy, zanim zapoznają się z autorską argumentacją. „Ta się więc książka czytelników nie stracha, ale się nieczytelników obawia” — mówi Konarski (4)<sup>27</sup>.

Wyposażenie edytorskie poszczególnych, sukcesywnie ukazujących się części traktatu pomyślane jest również jako element oddziaływania na czytelników. Część 2 otrzymała zestaw fragmentów dzieł polskich statystów i polityków na temat przestrzegania praw i egzekwowania wolności. Tytuł tej części brzmi: *Do dobrych ojczyzny synów*. Anonimowy autor ponownie wprowadza podstawowe motywy swych wywodów poprzez współbrzmiające z nimi cudze głosy — ludzi znanych i szanowanych, podsumowane fragmentem *De inventione* Cyncerona, mówiącym, iż „prawo, które by opisali ojczyźnie szkodliwe, odrzucone być musi, gdy się postrzeże, że szkodzi” (6). Tom zamykają natomiast *Listy do autora książek „O skutecznym rad sposobie”* od „estymowanych, tak ojczyznę i kochających, i szaszczycających pierwszych osób” (234), które chwaliły dzieło.

Część 3 — oprócz otwierających ją cytatów z Isokratesa, Cyncerona oraz z *Biografii Jana III Sobieskiego* Coyera — przynosi znamienne *Oświadczenie autora*. Pisarz stwierdza tam z satysfakcją, iż według wieści nadchodzących z różnych województw książka jego znalazła wielu zwolenników również „w prześwietnym szlacheckim stanie”, „którzy onę aprobuja i którym się podoba” (3). Nie upaja się jednak autor sukcesem i pamięta przede wszystkim o przeciwnikach swych poglądów:

<sup>27</sup> Postępowanie to może wynikać również z rozeznania autora w typie nawyków i stosunku do słowa drukowanego nie tylko zwykłej szlachty, ale i czynnych uczestników życia publicznego ze sfer magnackich. Zob. na ten temat W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*. Warszawa 1949, s. 266—269.

Tym zaś, którym ta rzecz inaczej się zdaje, ja tylko to odpowiadam: że wolny swój każdemu szlachcicowi sentiment, że ja prawa nie piszę, ale tylko jako prywatny, a ojczyźnie dobrze życzący, podaję refleksje, które każdy i przyjąć, i odrzucić według swego upodobania może, byle bez pasji, bez wzgardy, bez zaciętości i bez wpojonych z dzieciństwa przewencji sądził. [3—4]

Powraca dalej motyw „gnuśnych nieczytelników”, do których apeluje się o przełamanie tradycyjnych postaw apriorycznego odrzucania cudzego a odmiennego sądu. Część 4 otwiera *Ekscerpt z „Przemowy” Najjaśniejszego Króla JMci Stanisława z książki „Głos wolny”, pag. 2 et 3.*

Tego typu wyposażenie edytorskie staje się jednym z istotnych czynników pośredniego oswojenia odbiorców zarówno z myślową zawartością dzieła, jak i ze stosowanymi w nim metodami oddziaływania na cudze opinie. Pozostawione bez komentarzy zdania uznanych autorytetów, podane jakby do zastanawienia, wprowadzają na ogólne tory myślowe, a zarazem proponują zasadnicze ustalenia, których nie można nie zaakceptować. Wypowiadane przez ludzi, do których uznawania przyzwyczaiła czytelników książki Konarskiego wielowiekowa tradycja, występują w funkcji prawd będących fundamentem dalszego rozumowania. Przytaczający je autor w sąsiednich zdaniach zwraca się do swych czytelników, nawiązując z nimi kontakt i z naciskiem wyrażając szacunek dla ich poczucia wolności i niezależności opinii.

Jako zabieg perswazyjny wykorzystana zostaje również — wynikająca ze znanych okoliczności — anonimowość publikacji, sugerująca bezstronność niewiązania się z żadnym ugrupowaniem politycznym<sup>28</sup>. Tym samym celom służy także fakt sukcesywnego druku poszczególnych części dzieła, które w swym podstawowym zarysie gotowe było o wiele wcześniej<sup>29</sup>.

Układ problematyki w kolejnych częściach obliczony został na stopniowe wprowadzanie czytelnika w materię diskutowanych spraw. Część 1 dowodzi potrzeby odbywania sejmów i nieskuteczności dotychczas proponowanych sposobów ich utrzymywania. W części 2 konsekwentnie gromadzi się przesłanki za głosowaniem większością, a więc za zniesieniem zasady jednomyślności. Część 3 odpiera domniemane argumenty przeciwników *pluralitatis*. Część 4 wreszcie — zarysowuje drobiazgowy plan ulepszenia parlamentaryzmu i systemu rządów w kraju. Nawet tak schematyczne i skrótowe przedstawienie problematyki traktatu ujawnia podstawowy zamysł kompozycyjny całości, który daje się przyrównać do układu mowy retorycznej. Część 1 można bowiem zakwalifikować

<sup>28</sup> Zwraca na to uwagę W. Konopczyński w monografii *Stanisław Konarski* (Warszawa 1926, s. 202).

<sup>29</sup> Sprawę czasu powstania poszczególnych części dzieła dyskutuje szeroko Konopczyński (*Polscy pisarze polityczni XVIII wieku [...]*, s. 184—221), przytaczając wiele dokumentów źródłowych na rzecz tezy o wczesnym przygotowaniu koncepcji i zarysu całości.

jako wstępne wprowadzenie w problematykę traktatu, mające również za cel nawiązanie partnerskiego kontaktu z czytelnikiem i pozyskanie jego uwagi. Zadania te częściowo spełnia także omówione tu już wyposażenie przedtekstowe. Pierwsze partie części 2 odpowiadają celom i założeniom *narratio* — przedstawia ona bowiem udokumentowaną źródłowo historię zrywania sejmów, sytuację prawną dotyczącą tej kwestii, opinie na ten temat wybitnych postaci historycznych. Od paragrafu 9 rozpoczyna się wywód, w którym znaleźć można istotne cechy *probatio*. Rozważając związki między zasadą większości głosów a wolnością i tyranią autor uzasadnia swoje racje i dowodzi ich różnymi sposobami. Część 3 to typowa *refutatio*, odpowiadająca na możliwe obiekcje przeciwników. Wreszcie część 4 traktować można jako obszernie podsumowanie i pozytywny wniosek wysnuty z wcześniejszych rozważań, jako zakończenie proponujące odbiorcy konkretny projekt funkcjonowania parlamentu.

Realizując układ kompozycyjny wypowiedzi retorycznej Konarski oczywiście nie traktuje go jako ściśle obowiązującego schematu. W poszczególnych częściach znajdują się fragmenty o funkcjach odmiennych od tych, które chcielibyśmy przypisać każdemu z nich w strukturze całości. Tak np. w części 4 znajdujemy „przykłady kilku sławniejszych Rzplitych” (4/1, 16), a więc rzymskiej, niemieckiej, angielskiej, szwedzkiej, weneckiej, genueńskiej, szwajcarskiej i holenderskiej (4/2, 17 n.), które pełnią w obrębie tej części rolę typowej *narratio*. Niezależnie bowiem od zadań, jakie przypadają poszczególnym częściom dzieła w jego całości, mają one swą własną wewnętrzną strukturę, w wielu przypadkach powtarzającą retoryczną budowę mowy.

Przyjrzyjmy się obecnie, jak autor konstruuje mniejsze całości kompozycyjne, wchodzące w skład poszczególnych części dzieła. W części 1 paragraf 1 — po wykładającym jego główną myśl tytule — rozpoczyna się zdaniem sformułowanym bezosobowo, o charakterze uogólniającym:

Nieliczone są a wielkie interesa ojczyzny, którym potrzeba by radzić, Nieliczone niebezpieczeństwa, którym potrzeba by zabieżyć. [5]

Zawiera ono stwierdzenie należące do sfery świadomości powszechnej, akceptowane przez społeczność, do której zwraca się mówiący. Jego pierwszym zabiegiem jest więc wskazanie wspólnych założeń, pozwalających nawiązać porozumienie między nadawcą a jego słuchaczami. W kręgu presupozycji zawartych w kształcie wypowiedzi znajduje się również przekonanie, że istnieje pewien konsensus przekonań i postaw, który może stać się punktem wyjścia rozważań możliwym do przyjęcia przez obie komunikujące się strony. Również w kolejnym zdaniu tekstu pojawiają się dobrze zakorzenione w umysłach i wyobraźni toposy Rzeczypospolitej jako domu czy okrętu, wymagającego troskliwego opatrzania: „Każdy w nim coś znacznego i wielkiej poprawy potrzebującego znajduje” (6). Budowany w ten sposób tok wywodu odpowiada sytuacji komunikacyj-

nej wspólnego uniwersum świadomościowego, w którym poruszać się mogą nadawca i odbiorcy.

Następny akapit tekstu nawiązuje do owego „każdy” — jest próbą przyjrzenia się temu, co się mieści w określonej w ten sposób całości. Poglądy zbiorowości poddane zostają rozcłonkowaniu i analizie. W długim szeregu zdań paralelnych (tworzących figurę nagromadzenia) przedstawione zostają odmienne koncepcje naprawy różnych dziedzin życia społecznego, formułowane przez tych, którzy zostali zaliczeni do zbiorowości o tożsamych poglądach.

Ci życzą, żeby najpierwej wejrzyć w administrację sprawiedliwości [...]. Ci ustawicznie proponują, żeby wesprzeć osłabiałe nadto Rzplitej siły, dla których słabości wzgardę i krzywdy nieznośne od postronnych cierpiemy [...]. Ci wołają, żeby skarb i dochody publiczne [...] zregulować. [6]

Pozornie mamy tu do czynienia z beznamiętnym, obiektywnym i suchym wyliczeniem. Obejmuje ono 20 tego typu jednostek myślowo-zdaniowych, ale zarazem jest urozmaicone leksykalnie (zróżnicowanie orzeczeń, sprowadzalnych do jednej struktury głębokiej: „chcieliby”) oraz składniowo (zmiana budowy zdania w drugiej części nagromadzenia: „U tych wyniszczenie monety [...]” (6); „Tym przed oczami stawają szlacheckiego stanu [...] mizerie” (7)). Zabieg taki to rodzaj stylistycznej amplifikacji, mającej nie tylko uderzyć odbiorcę kształtem językowym, ale także zwrócić jego uwagę na rzeczową mnogość propozycji i poglądów, które dotyczą poprawy stanu ojczyzny. Wraz z narastaniem liczby spraw zmienia się jednak tonacja wyliczenia. Pojawiają się coraz częściej słowa wyraziste, o silniejszym nacechowaniu emocjonalnym, szczególnie wtedy, gdy dotyczą one sytuacji stanu szlacheckiego: „nieznośne”, „mizerie”, „nieporządki szkaradne”, „utrapienia”, „klęski”, „opresje”. Mówiący, który na początku referował bezosobowo opinie wygłaszane przez członków owej wspólnoty (wykreowanej jak gdyby przez sytuację komunikacyjną wypowiedzi), zaczyna niejako mówić ich językiem, w pewnym stopniu się z nimi utożsamiając. W utajony sposób cytuje ich głosy, buduje wypowiedź wielowarstwową, polifoniczną, oddającą stan emocjonalnego napięcia, wywoływanego sprawami, których dotyczy. Napięcie to kulminuje w zakończeniu akapitu, który odtwarza uczuciowe przejęcie obserwowaną sytuacją:

tym to, owym drugie ciężkie ojczyzny nieszczęście i szkoda serce nad narodem swoim cierpiące przenika i boli. [7]

Zauważyliśmy, iż mówiący dotychczas referował poglądy — rozpowszechnione w jego audytorium — na temat naprawy ojczyzny, a nawet posługiwał się chwytem zbliżonym do mowy pozornie zależnej. W nowym akapicie podejmuje ocenę przywołanych wyżej stanowisk:

Wszystkie te są bez wątpienia prawdziwe i śmiertelne dolegliwości publiczne, jest ich i tysiącami więcej, gdyby je kto chciał w szczególności wyliczyć. [7]



— solidaryzuje się autor z sądami swych słuchaczy i kontynuuje:

Z każdego z tych radzi byśmy wyprowadzić ojczyznę, każde proponujemy do uleczenia, każdemu swojej skuteczną chcielibyśmy wynaleźć receptę. [6]

Cały opisany poprzednio wywód prowadzony był w trzeciej osobie liczby mnogiej. Raz tylko użyta w nim została pierwsza osoba liczby mnogiej, gdy pojawiła się sprawa wzmocnienia sił obronnych kraju, a więc dotycząca rzeczywiście ogółu obywateli. Ale dopiero w nowym akapicie, podsumowującym wywód, mówiący — również przez formę gramatyczną — utożsamia się ze wspólnotą swych odbiorców i z ich przedstawionymi dotąd poglądami. Czyni to w momencie, w którym po raz pierwszy ma pojawić się motyw krytyczny wobec zachowań tej wspólnoty: „Ale cóż, kiedy tylko narzekamy wszyscy, a do rzetelnego nie bierzemy się ratunku?” (7). Wprowadzenie w tym miejscu gramatycznej formy „my” wydaje się znamienym zabiegiem perswazyjnej taktyki mówiącego. Rezygnując z przemawiania do swych czytelników w pozie osobistej niewinności i mądrości, autor apriorycznie nie dyskwalifikuje opisanej postawy jako wyłącznie cudzej. Przeciwnie, akcentuje swą łączność z tymi, którym ją przypisuje, konsekwentnie używając pierwszej osoby liczby mnogiej wszędzie tam, gdzie wywód zawiera krytyczne uwagi pod adresem społeczności odpowiedzialnej za stan kraju.

Nie usiłuje również przypisywać innym poglądów własnych i nie manipuluje owym „my” wtedy, gdy mówi rzeczywiście od siebie, gdy przedstawia punkt widzenia, który chciałby zaproponować odbiorcom. Forma pierwszej osoby liczby pojedynczej użyta zostaje, gdy wypowiedź zmierza od analizy sytuacji do propozycji jej zmiany i uzdrowienia:

Nie najdziemy, upewniam, ani razem na wszystkie, ani na żadne z nich osobnego lekarstwa póty, póki tego nie uleczonego jednego, z którego wszystkie inne, ile ich jest, śmiertelne pochodzą choroby. [9]

— oto przygotowanie gruntu dla sformułowania wniosku o niezbędności dobrych rad:

Wszystkiego we wszystkich społecznościach ludzkich jest duszą rząd i rada. [...] Rada jest wódz i światło dobrego rządu. [10]

Do tego twierdzenia prowadzi jednak precyzyjnie konstruowany wywód, który gruntuje w słuchaczu przekonanie, iż proponuje mu się nie arbitralnie głoszony sąd autora, ale artykułuje się poparte wieloma autorytetami przekonanie powszechne. Pisze Konarski:

Był ten dyskurs, pomnię, u godnego Rzplitej ministra, wielkich sentymentów pełnego i dobrze swojej życzącego ojczyźnie, którego, jako wielu pierwszych i najważniejszych w Rzeczypospolitej ludzi, było to zdanie: „Cokolwiek w państwie naszym jest złego, do poprawy niepodobnego po dziś dzień, wszystko to idzie z jednego zarażonego źródła, ze złej rad formy, *ex mala consiliorum forma*”. [9—10]

Ten właśnie cytat użyty zostaje jako punkt wyjścia, wprowadzający w tematykę form obradowania. Oto jak autor się z tego tłumaczy:

Ta jego odpowiedź dała mi pochop uczynione wszystkie, choć przydłuższe, nad tą prawdą refleksje zebrać i reformowania tej złej rad naszych formy nie tak podać sposób, jako tylko stosując się do zdań tak godnych i mądrych ludzi, w tej go przekopiować książce. [10]

Znajdująca wyraz w tym zdaniu skromność i powściągliwość to jeden z przejawów stosunku autora do czytelnika, zabieg służący pozyskaniu jego przychylności. Mówiący stara się ukształtować własny obraz jako osoby nie wynoszącej się ponad poziom intelektualny i sposób myślenia odbiorców traktatu; nie zamierza imponować im swą wiedzą, przenikliwością i rozumem. Dyskretnie i taktownie kryje się za autorytetami, gęsto posługując się cytatem. Owe cudze słowa wplecione w tekst użyte są również w celu oddziaływania na odbiorców i nawiązywania z nimi myślowych kontaktów. Przytoczenia wyodrębnione graficznie wtapiają się bowiem w tekst własny autora i stanowią rodzaj argumentów w dyskutowanych sprawach. Głos cytowany i głos „ja” mówiącego nakładają się na siebie, wzmacniając w ten sposób siłę i wagę formułowanych myśli. Cytat-argument staje się głównym spoiwem myślowym wywodu.

W traktacie spotykamy również inny typ przytoczeń. Nie dotyczą one bezpośrednio spraw, o których mówi autor, ale odnoszą się do zjawisk analogicznych. Są przy tym zintegrowane całkowicie z tekstem głównym, a wyodrębnia je tylko forma graficzna i znak odsyłacza, np.:

Ba, już i w takim nieporządku i odmęcie wielom pocziwym nawet i wielkim ludziom prawie życie obmierzło w swym kraju. „Taki czas jest, że każdy swój stan ma za bardzo nędzny i tu, gdzie jest, gdzie mieszka, nie chciałby się widzieć. I doprawdy, że w Rzymie mieszkamy, mam to za wielką mizериą. Nie tylko, że ciężiej jest widzieć przed oczyma nieszczęścia ojczyzny, niżeli o nich słyszeć, ale też, że tu i bliżsi wszystkich niebezpieczeństw i przypadków jesteśmy, niż byśmy z daleka być mogli”. [8]

Tylko pierwsze zdanie zacytowanego fragmentu jest autorskie, dalszy ciąg to przytoczenie z VI listu Cyncerona do Torkwata. Wplecione ściśle w wywód autorski, rozwija o nowy motyw prowadzoną myśl, budując zarazem paralelę między lokalną sytuacją a sytuacją w antycznym Rzymie. Paralela ta jest pośrednio przeprowadzoną analizą doznań i nastrojów społeczności, do której odnosi się diagnoza o bezrządności i niemocy.

Tendencja do włączania cytatu-argumentu w wywód autorski wyraźna jest nawet w tych przypadkach, gdy język przytoczenia odbiega od dominującego toku dyskursywnego, odznacza się obrazowością i konkretnym słownictwem. Polemizując z opinią o możliwości likwidacji pojedynczych mankamentów ustroju bez reformy samych jego podstaw autor pisze:

Nie najdziemy, upewniam, ani razem na wszystkie, ani na żadne z nich osobnego lekarstwa póty, póki tego nie ulecemy jednego, z którego wszystkie insze, ile ich jest, śmiertelne pochodzą choroby. „Nie poprawi otrutych i niezdrowych strumieniów, kto wprzód zarażonego nie skoryguje źródła, z którego te wszystkie wypływają strumienie”. [9]

Polski przekład łacińskiego zdania wtapia się w tekst główny, scala się z nim jako argument sformułowany w swobodniejszym języku, z egzemplaryczną konkretnością. Cytat wzmacnia siłę dowodową wypowiedzi zarówno autorytetem szacownej starożytności, jak też — apelem do życiowych doświadczeń i potocznej wiedzy czytelników.

Posługiwanie się cytatem w takiej właśnie funkcji wydaje się perswazyjnym zabiegiem stosowanym ze względu na zdobyte w czasie konwiktowej edukacji przyzwyczajenia odbiorców oraz na ich upodobania do erudycyjnych popisów, świadczących o znajomości starożytnych myślicieli. Inkrustując wywód przytoczeniami w różny sposób prowadzącymi czytelnika ku zamierzonej konkluzji, Konarski odrzuca jednak panujący zwyczaj posługiwania się łaciną (wersję łacińską zamieszcza jedynie w przypisach) i w zasadzie utrzymuje swą wypowiedź w niemakaronizowanej polszczyźnie.

Opisane dotychczas zabiegi skłonienia odbiorców do akceptacji wniosków i opinii autora przejawiały się w sposobie używania konstrukcji językowych, w wyborze określonych form podawczych oraz środków służących nawiązaniu kontaktu z adresatem i stworzeniu dogodnej płaszczyzny porozumienia. Jednak równoległy wysiłek dotyczy sposobów rozwijania wypowiedzi, a więc odpowiedniej kolejności i następstwa jej poszczególnych ogniw oraz właściwego ich powiązania. Zachowanie ciągłości i spójności tekstu jest jedną z najistotniejszych cech perswazyjnego wywodu Konarskiego. Starając się o lojalne wobec odbiorcy i pełne przedstawienie procesu dochodzenia do swych konkluzji, autor nie pozwala sobie na eliptyczność mowy, na pomijanie ogniw rozumowania, usiłuje natomiast eksponować logiczne i formalne powiązania między przesłankami retorycznych entymematów. Dążenie do pełności i koherencji wywodu najwyraźniej zauważalne jest w nawiązaniach między poszczególnymi paragrafami, które zarówno przez stylizację i zawartość informacyjną nadanych im tytułów, jak i przez budowę incipitów tworzą zwarty i konsekwentny ciąg myślowy. Zasadza się on albo na spójności tematycznej — rozwijania tego samego przedmiotu wypowiedzi, albo na dołączeniu nowego ogniwa myślowego, prowadzącego do konkluzji, np.:

*Co rozumieć o tych maksymach: „[...] Polska nierządem i nieporządkiem stoi”.*  
[1/18, 158]

*Dlaczego i w nierządzie znaczne królestwa i rzplite jeszcze cokolwiek stoją?*  
[1/19, 163]

W obrębie poszczególnych całości kompozycyjnych — paragrafów i części — zastosowane zostały klasyczne reguły konstrukcji mowy. Obserwować można konsekwentne następstwo: *narratio*, która najczęściej przybiera postać opowieści o cudzych poglądach, zachowaniach i sposobie myślenia; *refutatio* — zbijanie tych przeświadczeń; oraz *probatio* — wykładanie racji własnych. Nadaje to wypowiedzi charakter wewnętrznie zdialogizowany i polifoniczny, ale zarazem uporządkowany i jasny.

Z punktu widzenia perswazyjnej mocy wywodu najistotniejsze jest jednak uzasadnienie racji własnych. Przyjrzyjmy się mu na przykładzie wspomnianego paragrafu 18 w części 1, pt. *Co rozumieć o tych maksymach: „fatis suis permittendam esse Rempubl.: Polska nierządem i nieporządkiem stoi”*. Atakowana jest w nim bierność wobec złej sytuacji kraju oraz podjęta polemika z przekonaniem o bezużyteczności wszelkich działań naprawczych. Charakteryzując postawę bierności oraz podejrzliwości wobec takich poczynąń przywołuje Konarski poglądy swych adwersarzy:

Na co darmo, mówią, bez pożytku nadziei pracować, na co darmo pocić się? [...] Lepiej więc w domu, jak mówią, siać reczkę, niż dla tej Rzplitej całe niepożytecznie pracować. [159]

Racje przeciwstawione takiemu rozumowaniu pochodzą z obserwacji rzeczywistości, odwołują się do doświadczenia uogólnionego, ale sprowadzalnego:

Ale przecież chwała Bogu, że tych, którzy nie chcą się o Rzplitą nieużytecznie frasować, [...] nie jest większa liczba nad drugich, którzy choć widzą, że niepożytecznie pracują, przecież dla ojczyzny nie przestają pracować. [159]

Sąd o nieskuteczności działań zakwestionowany zostaje w podobny sposób, przez odesłanie do wiedzy o tym, co dzieje się w realnym świecie: „Jak żyjemy, jeszcześmy i jednej nie widzieli tentatywy dążącej do poprawienia rządów i rad Rzplitej” (160). Konkluzja budowana jest przede wszystkim przez wymowę faktów. Jednak nawet w tym przypadku siła argumentacji zasadza się nie tylko na rzeczowym dowodzie, ale zakorzeniona jest również w językowym kształcie, jaki został nadany wypowiedzi. Zwraca w niej uwagę użycie takich wyrażań, jak „przecież”, „chwała Bogu”, „jeszcześmy i jednej nie widzieli”, które w swej głębokiej strukturze semantycznej niosą wartość argumentacyjną. W słowo „przecież” wpisane jest bowiem przekonanie o oczywistości i niezaprzeczalności twierdzenia, które po nim następuje. Podobną wartość ma użycie formy negatywnej: „tych którzy nie chcą się [...] frasować, [...] nie jest większa liczba”. Powiedzieć, że nie widzieliśmy „i jednej” próby działań, to powiedzieć dobitniej, silniej niż przy użyciu liczby mnogiej (np. „nie widzieliśmy tentatyw”). Powiedzieć „nie jest większa” to powiedzieć mocniej, wyraziściej niż w przypadku „jest mniejsza”. Oznacza to, że mówiący ubiega niejako opinię oponentów przeciwstawiając jej dowód własny, którego siłę wzmacnia przez swoistą formę językową zdania<sup>30</sup>.

Dowodzenie, a więc odwoływanie się do faktów realnej rzeczywistości dla skłonienia ku głoszonym poglądom współlistnieje w traktacie Konarskiego z aktami argumentacji, wpisanymi w strukturę językową wypo-

<sup>30</sup> Argumentacyjną siłę negacji analizuje precyzyjnie Ducrot (*Les Échelles argumentatives*, s. 26—32). O argumentacyjnych właściwościach wyrazu „przecież” zob. M. R. Mayenowa, *Próba eksplikacji wyrazu „przecież”*. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 2.

wiedzi. Przyjrzyjmy się charakterystycznemu w tym względzie tokowi wyводу:

Gorzej jeszcze i nierównie gorzej rezonują ostatni, że to nie wadzi, iż nie dochodzą sejmy, że to nic, choć słabi i w takim nieporządku jesteśmy; że nierządem Rzplita stoi [...]. Sąsiedzi nie dadzą nam upaść, ich to interes naszą utrzymywać wolność. [160]

Zbijając takie stanowisko Konarski posługuje się dwiema całkiem różnymi metodami. Apel o zastanowienie, o przełamanie inercyjnego poddania się tradycyjnemu myśleniu przybiera postać szeregu pytań, które nie mają w pełni charakteru li tylko retorycznego. Są one retoryczne dla nadawcy, ale w perspektywie odbiorcy — wymagają odpowiedzi i do odpowiedzi niejako obligują. „Podobnaż to rzecz jest? zgadzaź się to z zdrowym rozumem zdanie, żeby Polska nierządem stała?” (161). Ich zadaniem jest mobilizacja uwagi i myśli, wytrącenie z utartych schematów poglądowych, wprowadzenie w stan oczekiwania na dalszy tok wyводу<sup>31</sup>. Teraz dopiero następuje szereg dowodów zaprzeczających wyjściowemu sądowi. Pierwszy z nich odwołuje się do doświadczenia i praktycznej wiedzy odbiorcy:

Dom prywatny, prywatna familia, wieś, miasteczko, miasto jedno — zawsze nierządem upada. [...] nikt o tym nie wątpi, wszystko więc nieporządkiem ginie, a Polska jedna nierządem i nieporządkiem stoi? [161]

Dalej rozszerza się coraz bardziej zakres spraw włączonych w konstrukcję tej paraleli: pojawia się uogólnienie, abstrakcyjnie sformułowana zasada sądenia o świecie i o ludzkim działaniu:

Rząd i porządek — własne ludzkiemu rozumowi dzieło: to Polska przeciwnym rozumowi sposobem dobrze się rządzi? i stać na wzgardę ludzkiego rozumu może? [161]

Wreszcie w krąg rozważań wprowadza się „wszystkie kraje”, a na koniec — działanie Boga.

BÓG porządkiem utrzymywa rzeczy [...]. Bogu więc i ludziom nierząd i konfuzja nieprzyjazne i obmierzłe, samym będą miłe Polakom? jestże to rzecz godna i zdoająca rozum człowieka, tak myśleć? [162]

W płaszczyźnie inwencji mamy więc porównanie: sytuacja Polski a sytuacja w innych sferach zjawisk, i płynąca z niego logiczna sprzeczność między sytuacją Polski a tym, co wynika z praw rozumu. W płaszczyźnie elokucji mamy nagromadzenie i paralelizm analogicznych struktur stylistycznych i składniowych (zdania twierdzące — zdania pytające, zamknięte również konkluzją w postaci pytania). Budując w ten sposób tok argumentacji językowej autor nie formułuje jednoznacznie swego

<sup>31</sup> Konstrukcje pytajne i pytania retoryczne jako środek argumentacji językowej omawiają szeroko Anscombe i Ducrot (*L'Argumentation dans la langue*, s. 115—137).

własnego poglądu. Zastosowane techniki perswazyjne mają pobudzić aktywność myślową odbiorcy, mają doprowadzić do tego, aby on sam dał odpowiedź na postawione pytania, sam odrzucił swoją opinię, z którą autor polemizuje w sposób misterny i sugerujący pozostawienie odbiorcy pełnej samodzielności i wolności w kształtowaniu własnego stanowiska.

Tym samym celom służy inny jeszcze środek oddziaływania pośredniego — zdania o charakterze ironicznym. Przywołując refutowane sądy głoszące, iż sąsiedzi nie dadzą nam upaść, Konarski mówi np.:

Owóż to te przemądre maksymy, które żeby tak wszyscy adoptowali ślepo, jak je adoptują niektórzy, cóż by już i po sejmach było? [160—161]

Znakiem ironicznej dyskwalifikacji takiego sądu jest dobór słów: „przemądre maksymy”, „ślepo adoptowali”. Ale niektóre partie tekstu mają sygnały ironiczności mniej wyraziste, zaprojektowane jedynie w toku intonacyjnym, we wzmocnieniu znaczeniowym słowa:

Widziemy oczywiście, jak tym nierządem stojemy. Znać to na trybunałach, na wojsku, na bezpieczeństwie fortun, swobód i życia naszego, na praw naszych całości. Znać na wielkim bogactwie kraju, tak od Boga położonego dobrze, na handlach, na wojnach od kilkudziesięciu lat [...], na wsiach, miasteczkach i miastach w dostatki zakwitających i żyźność, na sławie narodu teraz polskiego u postronnych narodów [...]. A toż tak pięknie, tak chwalebnie i wewnątrz, i zewnątrz nierządem kwitniemy. [162—163]

Tego typu dyskurs ironiczny zmusza do odbioru aktywnego oraz do świadomego odczytania sensu tekstu i do jego akceptacji<sup>32</sup>.

W repertuarze środków perswazyjnych stosowanych w traktacie Konarskiego są również i takie, które wskazują na jego bezpośrednie oceny i emocjonalne zaangażowanie, służące poruszeniu czy też wręcz zaskoczeniu odbiorcy. Po przytoczeniu opinii o „budującym nierządzie” woła więc autor głosem oburzenia, ale zarazem niedowierzania:

Aleć trzeba być nad wyrażenie wszelkie nikczemnego rozumu, trzeba wprzód postradać całe naturalnego rozsądku, trzeba być srogiego nad takimi ojczyzny nieszczęściami serca, nad które być większe nie mogą, trzeba być tej matki wyrodek, kto by takim uwierzył maksymom, uczyniwszy nad nimi refleksją, i one przywłaszczył za swoje. [161]

Napięcie uczuciowe i zamiar oddziaływania na uczucia znajdują wyraz zarówno w słownictwie, jak i w intonacyjnym kroju zdania. Trzeba jednak zauważyć, iż silnie nacechowane słownictwo („nikczemny rozum”, „srogie serce”, „wyrodek matki”) nie odnosi się w tym fragmencie do jakiegś określonej społeczności. Przeciwnie, jest to tylko jakby wskazanie sytuacji nieprawdopodobnej, takiej, której nie tylko nie można zaakceptować, ale nawet sobie wyobrazić. Autor zauważa więc, iż są ludzie (nie-

<sup>32</sup> Wśród dużej liczby prac o ironii jako figurze mowy na uwagę zasługują przede wszystkim wywody Berredonnera (*op. cit.*), który obszerną partię swej książki (s. 182—239) poświęca argumentacyjnej wartości ironii.

liczni, jak sugeruje zarazem swym odbiorcom: „tych nie jest większa liczba nad drugich”), którzy sądzą, iż „Polska nierządem stoi”. Wyraża jednak również przekonanie, iż każdy, kto podda refleksji to stanowisko — odrzuci je, nie uzna go za swoje. Środkiem perswazji, sposobem zjednania i skłonienia ku autorskiemu pogładowi jest nie tylko emocjonalne oburzenie, ale również presupozycja, iż odbiorca jest rozumny, że potrafi myśleć, analizować i wyciągać wnioski. Przez swój stosunek do odbiorcy mówiący obliuguje go niejako od akceptacji głoszonego sądu.

Poczynione obserwacje pozwalają stwierdzić, iż zastosowana przez Konarskiego sztuka perswazji zakorzeniona jest w retorycznej tradycji, że autor ten ze swobodą i znanstwem posługuje się całym repertuarem środków wypracowanych przez oratorstwo. W tym kontekście zwracają uwagę pewne zabiegi szczególnie charakterystyczne, nadające traktatowi Konarskiego kształt swoisty (choć, być może, wykształcone już w pewnym stopniu w publicystyce w. XVI). Odnoszą się one przede wszystkim do sposobu traktowania odbiorcy i konstruowania jego obrazu również na użytek perswazji. Odbiorca jest w wywodzie nieustannie obecny nie tylko jako słuchacz i przedmiot zabiegów nakłaniających, ale też jako równorzędny partner roztrząsań i dyskusji. Reguły komunikacji perswazyjnej stosowane przez Konarskiego zakładają możliwość wzajemnych interakcji między uczestnikami<sup>33</sup>. Zachowują jakby humanistyczny wymiar partnerskiego dochodzenia do wspólnych wniosków. Nie przemawia bowiem Konarski jako nadrzędny autorytet, demonstrując swe lepsze rozeznanie w przedstawianych sprawach, raczej zaprasza swego słuchacza do współ-myślenia, do przebycia razem drogi myślowej, uwieńczonej obopólnie zaakceptowaną konkluzją. Odwołuje się do przyzwyczajają i nawyków publiczności szlacheckiej w konstrukcji wywodu (np. cytaty), mówi jako jeden ze społeczności, z którą się utożsamia i z której poglądami w wielu przypadkach się zgadza. Jasno i jednoznacznie, uczciwie formułuje swe główne tezy, zwięźle i skrótowo zawarte w tytułach i podtytułach. Dążąc do oddziaływania zarówno na intelekt, jak i uczucia słuchacza, jest wobec niego lojalny i pełen szacunku. Realizuje konsekwentnie jedno z istotnych wskazań sformułowanych wobec mówcy w rozprawie *O sztuce dobrego myślenia koniecznej dla sztuki dobrego mówienia*:

Zważywszy swoje położenie jako mówca, zważywszy miejsce mowy, osoby, do których się mówi, nie wolno, oczywiście, nic takiego w mowie pomyśleć czy wytoczyć, co by nie licowało z roztropnością, przyzwoitością, ludzkością i taktem towarzyskim, nic, co by mogło dotknąć słuchacza, choćby nawet był przypadkiem przeciwnego zdania. Należy w tej kwestii najczęściej i usilnie napominać młodzieńców, aby podejmując argumentację przeciwną innym ludziom i broniąc odmiennego stanowiska, nie dopuścili się w swej mowie ni-

---

<sup>33</sup> Na personalny, interakcyjny charakter Arystotelesowskiego pojmowania retoryki zwraca uwagę R. B. Douglass (*Arystotelesowska koncepcja komunikacji retorycznej*. Przełożył W. Krąjka. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1, s. 204—207).

czego sprzecznego z zasadami dobrego wychowania. Niech pamiętają o traktowaniu, jak przystoi, zarówno obecnych, choćby im się sprzeciwili, jak i wszelkich nieobecnych osób<sup>84</sup>.

Współczesnym i potomnym daje Konarski lekcję społecznej działalności słownej, zmierzającej do kształtowania poglądów odbiorcy, ale zarazem respektującej jego podmiotowość i odrębność.

## 3

*Przestrogi dla Polski z terażniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające.* Przez pisarza *Uwag nad życiem Jana Zamoyckiego* — opublikowane na początku stycznia 1790, są pomyślane również jako rodzaj publicystycznego traktatu, zarysowują ogólny projekt reformy rządu, wywiedziony z fundamentalnych praw natury i z analizy europejskiej sytuacji politycznej<sup>85</sup>. Badacze zajmujący się tym tekstem kładli nacisk na jego ścisły związek z sytuacją polityczną i społeczną, w której powstał, a także — na jego charakter perswazyjny, nawet wręcz propagandowy. Wydawca edycji krytycznej *Przestróg* stwierdza, iż pisma polityczne Staszica

mają na celu propagandę doraźną, usiłują przekonać czynniki decydujące w społeczeństwie polskim — szlachtę — o konieczności dokonania reform radykalnych w ustroju politycznym i społecznym Rzeczypospolitej i reformy te wyliczają<sup>86</sup>.

*Przestrogi* od traktatu Konarskiego dzieli 30 lat. Wydarzenia historyczne tego czasu, przemiany świadomości społecznej, a przede wszystkim dziejowy moment, w którym pisał Staszic — wszystko to decyduje o odmienności sytuacji powstania i funkcjonowania obu dzieł. Ale to, co jest im wspólne — dominująca w nich dążność do oddziaływania na opinię publiczną, kształtowania jej poglądów i zachowań — pozwala spojrzeć na nie jako na dwie realizacje analogicznych zamierzeń autorskich.

Czytelnik otwierający dzieło Staszica spotyka najpierw jego tytuł: *Przestrogi dla Polski [...]*. Przez pisarza *Uwag nad życiem Jana Zamoyckiego*. W tak sformułowanym tytule ze szczególną siłą uwidocznia się obecność „ja” mówiącego. Nadawca występuje anonimowo, ale mimo to akcentuje związek swej wypowiedzi z innym tekstem własnym, zaznacza swoje miejsce i udział w dyskusji nad sprawami Polski. Zarazem wyraźnie mówi, jaki jest jego stosunek do sytuacji kraju. Tytuł określa bowiem jednoznacznie rodzaj aktu mowy, którego mówca dokonuje. On prze-

<sup>84</sup> S. Konarski, *Pisma wybrane*. Opracował J. Nowak-Dłużewski, T. 2. Warszawa 1955, s. 68.

<sup>85</sup> Tak charakteryzuje dzieło Staszica m.in. Pilat (*op. cit.*, s. 229).

<sup>86</sup> S. Czarnowski, wstęp w: S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Kraków 1926, s. III. BN I 98.



strzega, dając tym samym do zrozumienia, iż zna jakąś prawdę lepiej niż ci, do których mówi, że radzi im postępować zgodnie ze swymi wskazaniami oraz że wie, iż niezastosowanie się do jego rad przyniesie złe skutki. Już sam tytuł suponuje określony typ relacji między nadawcą a jego audytorium: między kimś, kto ma prawo przestrzegać, a kimś, kto winien przestróg wysłuchać.

Z taką postawą anonimowego, lecz autorytatywnego nadawcy *Przestróg* doskonale koresponduje umieszczone na odwrocie karty tytułowej motto z traktatu Seneki filozofa *O spokoju ducha*:

Tak oto postąpisz: gdy cię los od pierwszego w rzeczypospolitej miejsca strąci — stój jednak, nawoływaniem poprawiaj, a jeśli głos co zdławi — stój dalej i milczeniem poprawisz; nigdy bowiem wysiłek dobrego obywatela nie idzie na marne. [3]<sup>87</sup>

Cytat ten nie zawiera myśli odnoszących się do głównego przedmiotu dzieła, nie przynosi żadnej idei związanej z sytuacją Polski i jej ustrojem. Stanowi raczej komentarz uzasadniający postępowanie nieznanego, skromnego, ale wytrwałego autora, który występuje tylko jako „dobry obywatel”, i to właśnie ma uzasadniać jego prawo do przestrzegania, poprawiania i radzenia. Motto sugeruje również, iż działanie jednostki odpowiednio przygotowanej i wyposażonej w odpowiednie atrybuty może być skuteczne i przynieść pożytek społeczności. Można powiedzieć, że takie założenie tkwi u podstaw każdego indywidualnego działania społecznego. Jednak Konarski jako autor traktatu usiłował kształtować przekonanie, że to raczej zbiorowa wola i decyzje mają moc odwracania złego biegu rzeczy. Obserwowaliśmy, jak starał się utożsamić ze zbiorowością, do której mówił, jak dążył do stworzenia sugestii, że podmiotem wypowiedzi oraz działań, do których wypowiedź mobilizowała, jest zbiorowe „my”.

Inaczej u Staszica. Na plan pierwszy wysuwa się tu jednostkowe, konkretne „ja”, które mówi do jakiegoś „wy”. Kim jest owo „wy” — do tej kwestii wrócimy jeszcze. Teraz przypatrzmy się bliżej postaci, która mówi. Pierwszy bowiem wyodrębniony fragment *Przestróg* nosi tytuł *Przedmowa imieniem Narodu Polskiego do pierwszego w tym narodzie stanu*. Słowo „przedmowa” ma tu oczywiście swój pierwotny sens, który Linde określa: „przemowa do kogo, przemówienie, rzecz do kogo, odezwa”. Początek przedmowy — ewokując międzytekstowe związki z poprzednim dziełem autora — przez formę gramatyczną i zawartość treściową eksponuje mówiące „ja”, jego poglądy i opinie: „*Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego skończyłem na tym [...]*” (3). Jednym z przewodnich motywów prowadzonego dalej wywodu jest prezentacja owego „ja”, którego obraz staje się ważnym elementem oddziaływania na odbiorcę i kształtowania jego stosunku do poruszanych kwestii ustrojowych.

<sup>87</sup> *Przeestrogi* cytuję z wydania wymienionego w przypisie 36 (ze względów praktycznych pomijam nawiasy: [ ] i < >), stosowane przez edytora jako wyróżniki tekstologiczne). Liczba po cytacie wskazuje stronicę.

Zarówno przez bezpośrednie sformułowania, jak i przez sam sposób mówienia nadawca *Przestróg* — mimo deklaracji, iż mówi „imieniem Narodu Polskiego” (o czym dalej) — sytuuje się poza jakąkolwiek wspólnotą, wskazuje z całym naciskiem na swoją odrębność, niezależność i oddzielność. Czyniąc liczne aluzje do bieżących wydarzeń, a nawet osób i ugrupowań, Staszic z całą mocą, przy świadomym zastosowaniu retorycznych figur mowy kreuje obraz zaangażowanego, ale bezstronnego, bezinteresownego doradcy, czy nawet nauczyciela, który zwraca się do stanu szlacheckiego:

Nie jestem z tych panów jeden, którzy, gdyby nierozumne dziecię lśnącymi pieścidiły, tak ciebie zawsze i dzisiaj jeszcze zwodzą wyszukiwaniem na oko materij popularnych, a w istocie tobie szkodliwych, bo gubiących kraj — czyniących z ciebie narzędzie ich namiętności i dumy. Nie jestem z tych panów, którzy zamiast mówienia ci oczywistej prawdy [...], nie wstydzą się [...] przy dzisiejszym oświeceniu, podchlebiając twoim przesądom, dogadzając miłości własnej — nie wstydzą się mówić i pisać [...].

Nie jestem z tych pisarzów, którzy zamiast przekonywania i oświecenia, czernią się wspólnie; [...] zamiast wiązania, łączenia wszystkich Polaków w dzisiejszej okoliczności, rzucają między familie nienawiść i niezaufanie [...].

Nie jestem ani dworskim, ani hetmańskim, ani potemkinowskim, pruskim, cesarskim, ani moskiewskim. [...] Ale jestem najprzywiązańszym stronnikiem Narodu Polskiego. Niczego nie pragnę, tylko aby ten Naród był potężnym i poważanym, aby mógł mieć przyjaciół, nie opiekunów; aby mógł zawierać bez szczuplenia granic przymierze użyteczne albo zachować zbrojną neutralność; aby szlachta polska, nie chcąc, nie mogąc czyli nie umiejąc bronić kraju, nie była w tej ohydnej potrzebie okupowania sobie pokoju ustępowaniem prowincyj, miast, jak od wieku czyni; gdyż tak przybliży swoją zgubę. [12—15]

W całym toku „przedmowy” autor z naciskiem uwypukla własne opinie i przekonania, wplatając nieustannie w swój dyskurs formy pierwszej osoby liczby pojedynczej:

zdaje mi się nie od rzeczy, abym objaśnił pewne ogólniej wyrzeczone prawdy, a które tak są w ustawie przyszłej rzeczypospolitej istotne, że bez ich uskutecznienia Polska zaginie. [...] Zła rzeczpospolita naród Polaków już do połowy zagubiła i widzę jasno, że jeżeli przyszła jej ustawa na tych wielkich prawdach, które te przestrogi obejmują, gruntować się nie będzie, Polska Rzeczpospolita nie przestanie być złą i naród do reszty zniszczy. [4]

Podobną postawę obserwować można w dalszych partiach wywodu. W rozdziale *Teraźniejszy zewnętrzny związek polityczny krajów, czyli Prawa Narodów* po wyłożeniu poglądu na ten temat autor w podsumowaniu akcentuje osobisty charakter opinii i jej wagę:

Powtarzam: do spokojności i do bezpieczeństwa wszystkich narodów należy, aby w żadnym kraju Prawa Człowieka gwałcone nie były. [56]

W innych miejscach ciężar własnych słów mówiącego podkreślają kategoryczne stwierdzenia, które można by rozwinąć: ‘pogląd mój jest słuszny, jedynie prawdziwy’.

Tak jest. W Europie nie ma Praw Narodów. Są tylko związki despotów. [57]

Tak jest: zatracili panowie właściwy naszemu narodowi umysł. [82]

Powtarzam: trzeba koniecznie z powstawaniem naszym podnieść upadły charakter narodu. [97]

W znanym (i często przywoływanym przez interpretatorów myśli społecznej Staszica) fragmencie z rozdziału *Do Panów, czyli Moźnowładców*, rozpoczynającym się słowami: „Powie, kto mojej Ojczyźnie szkodzi. Z samych panów zguba Polaków” (76), i rozwijanym w szeregu gwałtownych, oskarżycielskich pytań z jednowyrazową odpowiedzią:

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu? — Panowie. Kto niewinną szlachtę, najpoczciwiej i najszczerzej Ojczyźnie życzącą, oszukuje, przekupuje i rozpaja? — Panowie.

— i tak 12 razy — znajdujemy jakby podsumowanie:

Tak jest: panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z której ją dzisiaj z taką trudnością — dla przeszkody tychże panów! — sama szlachta dźwiga. [77]

Ta bezapelacyjna konstatacja: „Tak jest”, wynika jakby z dopuszczenia możliwości innego zdania, ale zarazem całkowicie odrzuca podjęcie z nim dialogu, przerywa wszelką dyskusję i ma umocnić zarówno mówiącego, jak i jego słuchacza w przekonaniu o prawdziwości wygłoszonego sądu.

Rozpoczynając rozważania o własności pełnym ekspresji obrazem udręk życia człowieka na ziemi, zapytuje autor:

I któż tego człowieka na tym, że tak rzekę, dnie piekielnym żyć przymusza?  
Własność.

Tak jest. Tylko jedna własność taką ma siłę. [116]

Jednym z charakterystycznych sposobów osiągnięcia spójności wyводу są nawiązania pomiędzy jego poszczególnymi całostkami tematycznymi przez powtórzenia pewnego ogniwa rozumowania, poprzedzone słowem „Powiedziałem”. Np.:

Powiedziałem: sama tylko powierzchowność własności, bo w despotyzmie być rzeczywistej własności nie może. [117]

Powiedziałem: raz na zawsze wyprowadzoną intratę na korce zboża. [127]

Powiedziałem, iż miasta trzeba przypuścić do równego prawodawstwa. [182]

„Ja” eksponujące swą osobę i poglądy przez tego rodzaju wypowiedzi o charakterze metatekstowym zwraca się w traktacie Staszica do pewnej zbiorowości. Już jednak przywołany poprzednio tytuł wstępnego rozdziału traktatu oznajmia, iż zwraca się on „imieniem narodu Polskiego”, co *Słownik* Lindego eksplikuje „za niego, z jego ramienia”. Występujące często w *Przestrofach* pojęcie narodu nie jest znaczeniowo precyzyjne i jasne. Wśród sugerowanych przez różne konteksty odniesień semantycznych słowa najczęściej dostrzega się utożsamianie narodu z ogółem miesz-

kańców pewnego obszaru geograficznego<sup>38</sup>. Pisze jednak Staszic również i tak:

Naród Polaków był w Europie jeden z największych, najpotężniejszych i z najpoważniejszych. Teraz naród Polaków, już co do ziemi uszczuplony, co do ludności jeden z najmniejszych i najsłabszych, a w całej Europie on za wszystkich cierpi największe krzywdy i wzgardę. [4]

[...] w Polsce panujący [...] nie zatrudniali się narodem, tylko sobą samymi. Nie starali się tak urządzić Narodu Polskiego, aby się powiększała jego praca, ludność i bogactwa. [...]

Przezacny Stanie Szlachecki! Nie możesz inaczej powiedzieć, jak przyznać, że nie mieścisz w sobie wszystkich Polaków, tylko jedną cząstkę; że nie jesteś całym Narodem Polskim, tylko jednym stanem jego: stanem obrończym, stanem rycerstwa. [5]

Zacytowane zdania pozwalają dostrzec pewną chwiejność znaczeniową wyrazu „naród”. Przemawiając „imieniem Narodu Polskiego” oznajmia autor swe prawo mówienia w imieniu zbiorowości, którą według Lindego stanowi „cały ten zbiór ludzi jednego języka, jednych obyczajów, w jednym kraju osadzonych”. Ale czy nie pobrzmiewają w nim znaczeniowe tendencje zawarte w zacytowanym przez Lindego zdaniu: „Słowo »naród« przemienione zostało w poprawie zasad rządowych na słowo »Rzplita«”? Niezależnie od interpretacji subtelności znaczeniowych słowa „naród” trzeba stwierdzić, iż „ja” mówiące *Przestróg* czuje się uprawnione do przemawiania w imieniu dość abstrakcyjnie pojętej wspólnoty, a prawo to nadaje jakby samo sobie. Nie utożsamia się jednak z tą wspólnotą, pozostaje poza nią jako ktoś obdarzony szczególnymi dyspozycjami i darem lepszego rozeznania jej sytuacji. Formy pierwszej osoby liczby mnogiej pojawiają się oczywiście w niektórych miejscach tekstu, ale nie mają większego znaczenia dla konstrukcji wywodu, nie są podporządkowane perswazyjnej taktyce mówiącego. O narodzie mówi się zazwyczaj w trzeciej osobie, jest on jedynie przedmiotem obserwacji, rozważań oraz instrukcji.

Zauważyliśmy poprzednio, że w traktacie Konarskiego nadawca konsekwentnie starał się o stworzenie atmosfery wspólnoty ze swym audytorium, które obejmował wspólnym „my” i z którym wspólnie usiłował niejako dyskutować o najistotniejszych sprawach. W dziele Staszica sytuacja nadawczo-odbiorcza kształtuje się całkiem odmiennie. Napięcie przebiega w niej na linii: wyraziście wyodrębnione „ja”—„wy” różnorodnie wydzielone z całości określonej mianem „naród”. „Wy” to jest przede wszystkim „stan szlachecki” lub poszczególni jego przedstawiciele: reprezentanci sejmowi, nauczyciele, duchowieństwo, ponadto zaś: pano-

<sup>38</sup> O problematyce narodu oraz o sensach nadawanych temu pojęciu w drugiej połowie w. XVIII zob. J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*. Warszawa 1962. — Zob. też B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*. Warszawa 1965, s. 97—110.

wie, magnateria, a także król, do którego bezpośrednio skierowane wypowiedzi znajdują się również w *Przestrobach* (197—200). Wzywający do jedności społecznej Staszic wyodrębnia te zróżnicowane wspólnoty „wy” i z całą bezwzględnością przedstawia odmiennność grupowych interesów. Napięcia między różnymi „wy” są istotnym czynnikiem w budowaniu toku argumentacji.

Zbiorowości oznaczane różnymi nazwami, ale utożsamiane przez tę samą formę deiktyczną „wy”, są obiektem perswazyjnych działań słownych wyraziście manifestującego swoją obecność i odrębność jednostkowego „ja”, które czuje się uprawnione do przemawiania „w imieniu” nie określonego bliżej, abstrakcyjnego narodu. W jaki sposób, jakimi metodami usiłuje oddziaływać na swe audytorium? Nietrudno zauważyć, że tekst *Przestróg* składa się z dwu typów wypowiedzi. Pierwszy z nich to teksty będące zwrotami do wymienionych w ich tytułach adresatów: wstępna *Przedmowa* [...] *do pierwszego w tym narodzie stanu*, mowa *Do Panów, czyli Moźnowładców* i końcowa mowa *Do Szlachty*. Drugi — to rozdziały przedstawiające w formie wykładu podstawowe założenia filozoficzno-społeczne oraz wnioski, jakie z tych założeń wyprowadza mówiący<sup>39</sup>. Oto jak budowany jest dyskurs w tych rozdziałach, które nazwać można wykładem podstawowych zasad bytu, natury i człowieka:

Wszystko się rusza. Wszystko się odmienia. Świat trwa. Z dzielności wszystkich części wynika całego ogółu trwałość, porządek i dobro. Więc wszystko się rusza, wszystko się odmienia, wszystko działa podług ustaw niewzruszonych. [16]

Z tych, które Najwyższa Istność, świat tworząc, wyrzekła, te prawa wypadły dla człowieka:

Każdy człowiek z życiem odbierze czucie. Nikt nie odbierze życia doskonałego. Wszystkich ludzi życie będzie się powiększać i zmniejszać stopniami. [17]

Podstawowym znamieniem tak budowanych wypowiedzi jest realizowany przez nie akt stanowczego stwierdzenia i oznajmiania. Mówiący dokonuje tego za pomocą zdań prostych, krótkich, których spójność zapewniona została albo przez wspólnotę tematu, albo przez zawarte w nich wskaźniki wynikania („wynika”, „więc”). W takich zdaniach przedstawia się odbiorcy pewien całościowy pogląd na świat i człowieka, prezentuje się przyjęty system myślenia i ocen, który stanowi podstawowy punkt odniesienia dla wszelkich dalszych konstatacji. Z tego systemu, przedstawionego arbitralnie i traktowanego jako oczywistość, płynąć ma-

<sup>39</sup> Nie podejmujemy w tym miejscu problemu logicznej i koncepcyjnej spójności wywodów Staszica, który — jak zauważono, czerpał inspiracje z różnych systemów myślowych i z różnych autorów (J.-J. Rousseau, Buffona, Monteskiusza) i formułował niejednolite poglądy na naturę ludzką i społeczeństwo. Zob. Piłat, *op. cit.*, z. 5, s. 230. — Szacka, *op. cit.*, s. 59—66. Niejednorodność myślową i stylową pismom Staszica zarzucał również W. Kalinka (*Sejm Czteroletni*. T. 2. Lwów 1831—1836, s. 362—363): „Oba dzieła Staszica [...] są w połowie idyllą, w połowie satyrą. [...] Pisarz polityczny, który chce zjednać dla swych myśli czytelnika, musi sam z sobą pierwaj przyjs do zgody”.

ją w sposób niejako naturalny dalsze wnioski i wskazania. Dlatego właśnie w rozdziałach poświęconych poszczególnym problemom społecznym i ekonomicznym oraz konkretnym rozwiązaniom w tych dziedzinach dominuje tok dobitnego wskazywania określonych posunięć czy decyzji.

Rzeczpospolita, chcąc swój los zapewnić, [...] powinna koniecznie przy ustawie swojego rządu obmyślić sposoby poprawy rolnictwa. [112]  
 prawa własności gruntowej powinny zniszczyć wszystkie przeszkody, które doskonalenie rolnictwa tamują. [124]

Trzeba więc koniecznie, aby się szlachta odmieniła w rządną albo wzięła kajdany. [150]

Więc potrzeba konieczna, która wyciąga, aby w Polsce miasta powstały, przymusza też Polskę koniecznie, aby w sprawach między mieszczaninem i szlachcicem zasiadała równa liczba sędziów z stanu szlacheckiego, jako ze stanu miejskiego. [178—179]

Tron sukcesjonalny w Polsce koniecznie potrzebny. [212] <sup>40</sup>

Uparte powtarzanie słów „powinien”, „trzeba”, „potrzeba konieczna”, „musi” występuje zresztą również w tych partiach tekstu, które budowane są jako wypowiedź zwrócona bezpośrednio do adresatów, do określonego „wy”. Np. w *Przedmowie*, skierowanej do szlachty:

To odtąd być hasłem publicznych obrad powinno: szlachta są jednym stanem, nie całym narodem. [10]

Z mowy *Do Panów, czyli Moźnowładców*:

Powtarzam: trzeba koniecznie z powstawaniem naszym podnieść upadły charakter narodu. [97]

Taki właśnie „nakazujący” stosunek do słuchacza występuje również w bezpośrednich do niego zwrotach. Nadawca wypowiedzi czuje się uprawniony do wykonywania różnorodnych aktów, przestrzegania, zabrania, nakłaniania, które bezpośrednio nazywa, np. w *Przedmowie*:

Świetny Narodu Polskiego stanie! W początkach teraźniejszego sejmupominałem cię [...]. Upominam jeszcze raz. [10—11]

Przestrzegam, że ustawy Rzeczypospolitej i jej rządu obejmować powinny nie stan jeden, ale całą ziemię i cały Naród. [11]

Z mowy *Do Panów*:

Ja z tych powodów uczyniłem do was tę przemowę, aby przekonawszy was, jak wieleście Polsce szkodzili, nakłoniłem, żebyście jej to nadgrodzić starali się [...]. [104]

Obserwowany tutaj arbitralny stosunek do odbiorcy ugruntowany jest na głębokim przekonaniu o słuszności i trafności systemu, który wy-

<sup>40</sup> Warto zwrócić uwagę, że w funkcji uwypuklenia podstawowych pojęć lub ogniw wywodu występują w *Przestrofach* wyróżniki graficzne w postaci spacji, co ma również znaczenie dla czytelniczego odbioru tekstu. Cała przywołana w tym miejscu grupa cytatów, z wyjątkiem ostatniego, jest w oryginale tak wyróżniona (tutaj ze względów graficznych spacje te pomijam).

jaśnia świat, stanowi podstawę jego rozumienia i urządzania go. Perswazyjność wypowiedzi Staszica polega więc na przedstawianiu wniosków wynikających z pewnego przyjętego *a priori* stanu rzeczy. W traktacie Konarskiego dostrzegliśmy sytuację, w której mówiący komunikuje otwarcie swemu słuchaczowi, czego będzie dowodził, a potem w dialogicznych interakcjach z przeciwnymi opiniami gromadzi dowody i argumenty na rzecz swego przekonania, usiłując zarazem przywiązywać wagę i zyskiwać przychyłność odbiorcy przez rodzaj identyfikacji z jego środowiskiem, przyzwyczajeniami i światem pojęć. W dziele Staszica rekonstruujemy sytuację krańcowo odmienną. Za punkt wyjścia przyjmuje autor stwierdzenie: jest tak i tak; z tego płyną takie i takie wnioski; należy więc uczynić to i to. Gwarantem trafności dowodzenia ma być u Konarskiego obserwacja samego toku argumentacji, któremu odbiorca powinien towarzyszyć i śledzić go. Staszic również odwołuje się do tradycyjnego toposu zwrotu do odbiorcy:

w prostocie serca kochający twoją Ojczyznę cnotliwy szlachcicu! czytaj z uwagą. Ani zawierzaj ślepo, ani odrzucaj na pierwszy odraz. Dochodź, czyli to nie jest prawda, co mówię. [12]

— jednak nie podejmuje dialogu argumentacyjnego z czytelnikiem, raczej pozostawia go pod wrażeniem stanowczości i autorytatywności swych własnych opinii.

Dążność do wywarcia wrażenia na odbiorcy jest istotnym zabiegiem perswazyjnym w *Przestrogach dla Polski*. Pozostaje ona w związku ze zdominowaniem wywodu przez mówiące „ja”. Łatwo zauważyć, że tekst dzieła Staszica odznacza się wyrazistą niejednorodnością form podawczych i sposobów mówienia. Wyróżniliśmy w nim dotychczas fragmenty będące odpowiednikiem mów ([...] *do pierwszego w [...] narodzie stanu, Do Panów [...], Do szlachty*) oraz rozdziały, które mają kształt zobiektywizowanego wykładu systemu filozoficznego i wynikających zeń wniosków praktycznych. Pierwsze tworzą niejako szkielet konstrukcyjny dzieła, stanowią otwarcie, zamknięcie oraz szczytowy (pod względem szczególnego dramatyizmu emocjonalnego, dobitności sądu i ostrości środków stylistycznych) moment wywodu. Drugie są systematycznym przekazem podstawowych treści intelektualnych, myślowym wypełnieniem owej ramy, stwarzanej przez pełne napięcia mobilizowanie uwagi adresatów.

Byłoby jednak ewidentnym uproszczeniem sprowadzenie konstrukcji *Przestróg* do takiego tylko wymiaru. W rzeczywistości bowiem wewnętrzne zróżnicowanie wypowiedzi i wielość tonów mowy występują w obrębie każdej z wyróżnionych wyżej struktur<sup>41</sup> i związane są z nieustan-

<sup>41</sup> Na zróżnicowanie stylistycznych środków w pismach Staszica zwracają uwagę badacze jego dzieł, nie wiążąc tych obserwacji z perswazyjnym charakterem wywodu. W związku z *Uwagami nad życiem Jana Zamoyskiego* pisze o tym M. Klimowicz (*Oświecenie*, Warszawa 1972, s. 327—329).

nym ujawnianiem się mówiącego „ja” i zdominowaniem przezeń toku wywodu. Przy różnorodności form podawczych, tematyki, atmosfery i tonacji dyskursu owo „ja” staje się też głównym elementem znaczeniowej spójności tekstu jako całości.

Cytowaliśmy krótkie, dobitne, proste, ale stanowczo sformułowane zdania rozdziału, który wyklada podstawowe zasady prawa natury. Akapit ten zamknięty jest zdaniem:

Prawem natury jest prawo Boga: Stwórca świata założył drogi, którymi wszystko biegać musi do zamierzenia Jego. [16]

Ale zaraz następny akapit wprowadza czytającego w odmienną atmosferę i typ mowy:

Jakiż widok mocy i mądrości! Puść myśl w nieskończoność światów albo spojrzij po tej ziemi na drugą nieskończoność jestestw! Najwyższy Prawodawca wymierzył każdemu stworzeniu własność, podług której swoje jestestwo utrzymuje i swoje plemię rozmnaża; wymierzył miejsce, które na tym świecie zastąpić musi; wydzielił czynność, z jaką od powszechności dla siebie odbiera i wzajemnie tej powszechności udziela pożytku [...]. [16]

Suche stwierdzenie przechodzi nagle w akt podziwu dla rozsnuwanej przed oczyma czytelnika wizji świata, realizującego opisane przedtem prawa. Na miejsce najprostszyc konstrukcji składniowych pojawia się rozwinięty okres, operujący retorycznymi figurami paralelizmów, powtórzeń, anafor. W pierwszych zdaniach rozdziału autor budował dyskurs kategorięcznie stwierdzający pewien stan rzeczy, który czytelnik winien przyjąć i rozumowo zaakceptować. Teraz zastosował metodę sugestywnego oddziaływania poprzez apel do wyobraźni i poprzez retorykę układow słownych, których sile odbiorca winien się poddać. Do tak zróżnicowanych środków odwołuje się Staszic wielokrotnie. Rozdział poświęcony rolnictwu zawiera dwa skontrastowane opisy: natury dzikiej i natury uszlachetnionej pracą wolnego rolnika.

Jak okrutną i brzydką jest natura dzika! Jak smutny i nędzny widok kraju, w którym rolnik niewolnikiem! Tam ziemia leży zakrytą przed niebem. Jedna część jeszcze wydobyć się nie może spod wód śmierdzących, po drugiej to wszystko, co tylko zgnilizna i wilgoć płodzi, szerzy się, krzewi i odpiera, aby się nie tknęły ziemi dobrotliwe słońca promienie. Tu ciągną się bez końca, jedno z drugich wychodząc, lasy czarne i bory ponure. Żadne z nich człowiekowi nie są użyteczne, owszem, przez swoje wieków załomiska nawet tej ziemi najszlachetniejszym zwierzętom niewygodne. W głuchym swoim gąszczu sposobią tylko warowne legowisko wilkom żarłocznym albo niedźwiedziom dzikim, w okropnym swoim zamroczu ścielą z samego próchna i duszącej zgnilizny kopisko, w którym porzą się gady jadowite albo ryją kiernozy sprosne. [...]

Cóż to za odmienna postać kraju z wolnością rolnika! Jak, kiedy po długiej i twardej zimie nastąpi wesoła i piękna wiosna, nikt nie prędko nieczuła lodu skorupa, która przez sześć miesięcy kowała wszelkie życia nasiono; równiny, góry i doliny pokrywają się gęstą murawą i po niej obfito sypią się rozmaite kwiaty; skacze, płąsa niby nagle orzeźwionych ryb mnóstwo, zlatuje się na koło wesołe ptastwo; zgoła woda, ziemia i powietrze, niedawno miejsca nieczułości, stają się razem żywiołem samego życia: w dni kilka cały świat inszy. [105—107]



Dopiero przypatrzenie się dostatecznie dużemu fragmentowi tekstu pozwala dostrzec jego istotne właściwości stylistyczne i kompozycyjne. Imituje on niejako opis, ale nim nie jest. Mamy tu wyrazistą ewokację obrazu złożonego ze specjalnie dobranych składników, które służą wytworzeniu pożądanej przez mówiącego atmosfery i oddziałaniu przez nią na czytelnika. Czytelnik w rezultacie winien zająć wobec tak wykreowanej rzeczywistości określone stanowisko, w tym przypadku nabrać przekonania o koniecznej wolności dla rolnika. Zastosowany przez Staszica sposób postępowania jest odmianą perswazji, która nie posługuje się logicznym argumentem, ale opiera się na językowej inwencji autora. Łatwo zinwentaryzować figury mowy, które służyć mają uzyskaniu zamierzonego efektu: eksklamacja, użycie form deiktycznych, budowa zdań, przez paralelizmy, kontrasty, powtórzenia i nawiązania tworzących swoisty rytm poszczególnych członów (ważną rolę grają zakończenia całości składniowych, w których występują np. pary rzeczowników z epitetami inwersyjnie wysuniętymi na drugie miejsce: „wilkom żarłocznym albo niedźwiedziom dzikim”, „gady jadowite albo kiernozy sprosne”), nagromadzenia tworzone z grup słownych o sensach synonimicznych („łasy czarne i bory ponure”), potęgujące efekty stylistycznego nacechowania użytych słów; wreszcie sam wybór leksyki o silnym zabarwieniu emocjonalnym, tworzącym szczególną aurę całego wywodu. Wszystkie te środki prowadzą do swoistej poetyzacji i rytmizacji wypowiedzi, ocierającej się w takich miejscach o prozę poetycką, czasem z elementami stylizacji biblijnej.

Do takich środków ucieka się Staszic często. W rozdziale *Własność*, usiłując przekonać o tym, że tylko przywiązanie do posiadanych dóbr pozwala człowiekowi znosić udręki ziemskiego bytu, autor tworzy wizję niezycziwego padołu, na którym żyją ludzie:

Jakiż to widok okropny! Miejsce samego strachu i zgrozy. [...]

[...] Pukają nad głową góry, drży pod nogami ziemia, nikt nie światło, biją w niebo kamienie. Leci z powietrza woda, ziemia, popiół, ogień i okrywa całe miasta. Ryczy, pędząc szeroko, żywego ognia żar, niszczy lasy i dojrzałym zbożem okryte pola. [...]

I ktoż tego człowieka na tym, że tak rzekę, dnie piekielnym żyć przymusza? *Własność*. [116]

Kreatywny, wizyjny charakter takich wypowiedzi dochodzi do głosu *explicite* w znanym fragmencie o chłopach (czasem — wbrew wskazaniom wynikającym z poetyki tekstu — cytowanym jako świadectwo sytuacji tej warstwy społecznej w końcu w. XVIII):

Pięć części Narodu Polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wópnego chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe. [163]

Podobnie na początku rozdziału *Starostwa*:

Starostwa!

Jaki szereg nieszczęść Polski suwa się przed moimi oczami! Król cnoty i obyczajów kazicielem. Największy krajowy złoczyńca najwięcej z kraju bogaci się. Łakomstwo ustawiczną ułudą cały wiek sposobi obywatela do zbrodni. Wojna między królem i ludem. Powstają i utrzymują się wielcy panowie. Prawa bez wykonania narzędziem ucisku. [124—125]

Krańcowym przejawem tworzenia obrazów wizyjnych do celów perswazji jest postępowanie zastosowane w rozdziałku *Dokończenie*, zamykającym zrygoryzowany myślowo, dyskursywny, a zarazem zretoryzowany i operujący nacechowanymi figurami mowy *Wniosek względem praw narodów*. W *Dokończeniu* roztoczona została fantastyczna wizja społeczności nie respektującej owych praw oraz — przywołane wypowiedzi nadnaturalnego Głosu, który kieruje do tej społeczności wezwania i pouczenia. Pisze Staszic:

W ten sam czas, kiedy rozważałem te najświętsze prawa, które twórcze Bóstwo dla trwałości i szczęścia rodzaju ludzkiego ustanowiło, widziałem się w licznym zgromadzeniu wielu narodów: wszyscy niespokojni, jeden przed drugim więcej bojaźni niżeli miał zaufania; wszyscy kręcą się, biegają, jedno po drugim gwarzą; rzadko kto myśli, więcej nimi poruszenia zmysłów niżeli rozumu włada. [29]

Powtarzające się słowa: „widziałem”, „usłyszałem”, „uważałem”, wypuklają wizyjny charakter narracji, a jednocześnie sytuują mówiącego w roli obserwatora nie znanej mu rzeczywistości, której zasady i prawa są rozumiane przezeń dosłownie, a więc niezgodnie z ich sensem w przedstawionym świecie (przypomina to usytuowanie bohatera *Listów perskich* opisującego instytucje i obyczaje europejskie). Do skomentowania błędnych praw tego świata powołany został ów tajemniczy Głos:

Gdy dla lepszego uważania, w co gwałt i przesąd ludzi przerobił, zamyślony przechodziłem się po zgromadzeniu owym, razem słychać było Głos potężny. Ten, im bardziej szerzył się po tym mnóstwie, tym więcej zdawał się nabywać mocy. [34]

Wypowiedzi Głosu wchodzą w dialogiczne lub nawet polemiczne relacje z opiniami społeczności, do której on przemawia, ale ostatecznym komentatorem dyskutowanych spraw pozostaje nadrzędny podmiot mówiący *Przestróg*, który w tym fragmencie występuje jako narrator. Jest to postać reagująca całą siłą emocji na zło dostrzegane w świecie. Opisywany fragment *Przestróg* ma kształt modlitwy do Boga — twórcy praw; modlitwy o oświecenie ludzi i odkrycie im sposobu uchronienia ojczyzny od jarzma despotów. Żarliwość prośby do Stwórcy współlistnieje w niej z siłą perswazji skierowanej na wirtualnego odbiorcę, którego autor usiłuje zjednać dla wyznawanych przez siebie przekonań — swym emocjonalnym napięciem oraz najgłębszą wiarą w trafność własnych sądów i proponowanych rozstrzygnięć<sup>42</sup>.

<sup>42</sup> O stosowanych przez Staszica w *Przestrofach* zabiegach perswazyjnych pisał Pilat (*op. cit.*, z. 5, s. 232): „Z pola spokojnych rozumowań i teoretycznych wy-

Owo napięcie uczuciowe narratora oraz jego przeświadczenie o słuszności własnego stanowiska przejawia się również w stosowaniu form mających charakter profetyczny: „Widzę straszne nieszczęśliwości nad głowy waszymi” (175) — woła Staszic tonem kasandrycznym. Proroctwa wizje przeplatają się z trzeźwymi wskazówkami i pouczeniami, zobiektywizowane konstatacje — z nacechowanymi subiektywnie apelami, pytaniami retorycznymi, które mają wstrząsnąć myślą i sumieniem słuchaczy, z eksklamacjami i inwokacjami, których celem jest poruszenie i skłonienie do przyjęcia proponowanych rozwiązań. Analogiczne tendencje zauważyć można w sferze leksykalnej. W toku wywodu, który główne założenia systemu prezentuje w języku pojęciowych abstrakcji (prawo, natura, rozum, towarzystwo, woła, równość, własność, czucie, czynność, dzielność, potrzeby itp.), pojawiają się wyrazy i związki frazeologiczne przynoszące nacechowane emocjonalnie oceny i opinie<sup>43</sup>. W rozdziale *Wniosek względem prawodawstwa*, zawierającym wykład podstawowych zasad stanowienia prawa, pojawiają się nagle sformułowania typu:

W towarzystwie gwałcicielami prawa są te wszystkie stany [...].  
Oszustami politycznymi są te wszystkie rodziny [...]. [22]

Krańcowy przykład takiego postępowania stanowią gwałtowne inwektywy rozsiane w wielu miejscach mowy *Do Panów*:

Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli, dzielność prawniszyscy na wszystkie namiętności wyuzdani panowie byli w Polsce. [77]

Nagromadzenie, amplifikacje stylistyczne, szyk wyrazów, a przede wszystkim dobór epitetów czynią z tego zdania wymowną ilustrację takiej metody oddziaływania na słuchaczy, która perswazyjną moc wypowiedzi zasadza przede wszystkim na ekspresji emocjonalnej i głębokim przekonaniu osoby mówiącej. Wyraz natężenia własnych uczuć czyni autor wielokrotnie środkiem oddziaływania na odbiorcę, np. w sprawie Adama Ponińskiego:

Ale już wre krew we mnie! Cóż to za rok polski, którego dni nie różnią się od nocy? Zbrodniami i nieczułością Polaków napełnione godziny jego.

Czyliż mogła ziemia polska wydać tak czarną poczwagę? I nie byłoż żadnego Polaka, który by z tego straszyla wcześniej był oswobodził Ojczyznę?... On mnie, a ze mną miliony niewinnych wtrącił w ten loch utrapienia i nędzy... Ten nie kocha kraju, ten nie ma duszy Polaka, kto czytając to, nie zapali się publiczną zemstą. [83—84]

---

wodów przerzuca się on co chwila w porywającą wymowę, zapala, unosi, namawia, błaga i zaklina, w ostro kreślonych obrazach i widzeniach fantastycznych wystawia okropną przyszłość, wołając rozzwierającym głosem o ratunek dla ojczyzny”.

<sup>43</sup> O językowych środkach nacechowania subiektywnego wypowiedzi zob. C. Kerbrat-Orecchioni, *L'Énonciation. De la subjectivité dans le langage*. Paris 1980, zwłaszcza s. 120—129.

Gwałtowne oburzenie, manifestowane bezpośrednio, a także poprzez figury retoryczne, nacechowane słownictwo i wyrazisty tok intonacyjny silnych kadencji i antykadencji, stanowi główny argument mający przekonać słuchaczy o konieczności potępienia przedstawianej postaci. Następująca dalej relacja o czynach Ponińskiego jest utrzymana w tym samym tonie, nacechowana subiektywnie i emocjonalnie.

Jedną z głównych właściwości *Przestróg dla Polski* jako wypowiedzi perswazyjnej jest stałe zdominowanie wyводу przez mówiące „ja”. Wybija się ono na plan pierwszy zarówno wtedy, gdy mówi w pierwszej osobie i bezpośrednio przedstawia własne doznania i reakcje („Wielka czułość tłumi tu słowa moje...”, 151), jak i w partiach tekstu przybierających postać zobiektywizowanego dyskursu lub będących zwrotem do odbiorców, którym pozostawiona zostaje rola wyłącznie biernego poddania się sugestywności i sile głoszonych przekonań. W tej sytuacji „ja” nadawcy staje się jedynym gwarantem wypowiedzianych sądów o świecie, zalecanych postaw i wymaganych zachowań. Podmiot Staszicowskich działań perswazyjnych zasadność wypowiedzianych opinii opiera na przyjętym systemie prawa natury, traktowanym jako podstawa całkowicie określająca istotę i postępowanie jednostek ludzkich i społeczeństw. Wiara w ów system jest nie tylko źródłem politycznych koncepcji i ustrojowych rozwiązań proponowanych przez Staszica, ale także — uzasadnieniem emocjonalnego napięcia, które czyni z perswazji sposób sugestywnego, bezdyskusyjnego, a nawet bezrefleksyjnego wciągnięcia odbiorcy w świat wyznawanych przekonań i narzucenia mu wymaganych odeń poglądów.

W traktacie Konarskiego dominującym czynnikiem był odbiorca. Ze względu na niego i niejako wspólnie z nim budowany był dyskurs perswazyjny, wspólne dochodzenie do wniosków i rozstrzygnięć. W *Przestrógach* — elementem konstytutywnym staje się nadawca, wyposażony w niezbite przekonanie o trafności własnych konstatacji oraz o własnym prawie przemawiania w imieniu zbiorowości zwanej przezeń narodem. W gruncie rzeczy mówi on jednak raczej z a naród czy też z a miast narodu, który zostaje arbitralnie utożsamiony z nadrzędną myślą, ideą, uznaną za niepodważalną prawdę o świecie.

Badacze twórczości Staszica zazwyczaj podnoszą szczególnie miejsce jego poglądów w panoramie myśli politycznej polskiego Oświecenia, akcentują śmiałość wystąpień, przenikliwość ocen dotyczących niektórych działaczy, wrażliwość na problemy społeczne oraz wielki humanitaryzm dzieła głoszącego idee równości i sprawiedliwości. Waga ideowego przesłania zaciążyła jednak na sposobach jego artykulacji, spowodowała usunięcie na plan dalszy tych, do których było ono kierowane. Wiara w nadrzędność idei doprowadziła do znamiennego zatarcia partnerskiego, humanistycznego wymiaru aktu perswazji, wywołała też zmianę jego retorycznych realizacji językowych. W gruncie rzeczy zastosowana przez

Staszica strategia miała nie tyle przekonać o słuszności głoszonych przezeń poglądów, ile raczej poruszyć czy wręcz przytłoczyć odbiorców siłą przeżycia i autorytatywnością myśli, wyrzeć wrażenie emocjonalne, a nie — przedstawić rygorystyczny wywód przemawiający do władz umysłowych.

Narzuca się pytanie o powody przemian, jakie w sferze metod przekonywania i oddziaływania na odbiorców obserwujemy między traktatem Konarskiego a *Przestrogam dla Polski*. Trudno dać tu jednoznaczną odpowiedź. O środkach zastosowanych przez Staszica zdecydował zapewne splot wielorakich okoliczności. Zaliczyć można do nich zarówno typ umysłowości autora-ideologa<sup>44</sup>, jak i poczucie niezwykłości momentu dziejowego, w którym przyszło mu poruszać sumienia rodaków. Wśród warunków, których rola w kształtowaniu form wypowiedzi publicystycznych winna zostać rozpatrzona, umieścić można także niewątpliwe zmiany mentalności, wykształcenia i zaangażowania w bieg życia publicznego nie tylko szlacheckich odbiorców traktatu, ale i wpływowych działaczy politycznych ze sfer magnackich, do których również adresowane były *Przestrogi*. Miał wreszcie Staszic za sobą jako najbliższą tradycję ponad 40 lat owego „seminarium prozy”, którego uczestnicy wypracowywali arsenał językowych środków najbardziej w ich przekonaniu odpowiednich dla tworzenia opinii publicznej sprzyjającej naprawie Rzeczypospolitej.

## 4

Badacze polskiego piśmiennictwa czasów Oświecenia dawno zauważyli, że wypowiedzi publicystyczne tej epoki bardzo często miały w tytułach słowo „list” (lub „listy”), a tym samym sytuowały się w rozległym kontekście epistolografii. Jest oczywiste, iż nadanie formy listu utworowi przeznaczonemu do kolportażu (w kształcie druku lub rękopisu) wśród założonych odbiorców staje się swoistą odmianą stylizacji, która ma na celu zasugerowanie charakterystycznego w tym gatunku wypowiedzi typu relacji między nadawcą a adresatem; relacji zakładających bezpośredniość

---

<sup>44</sup> Już dawni badacze myśli Staszica zwracali uwagę na aprioryczność głoszonych przezeń idei, twierdząc nawet np. (Grabowski, *op. cit.*, s. 268): „Doktryner góruje w nim nad obserwatorem, teoretyk nad filozofem doświadczalnym”. Wśród czynników kształtujących Staszicowskie metody oddziaływania na odbiorców pewne znaczenie miały — być może — poglądy na perswazję, odbiegające od tradycyjnej retoryki, a głoszone przez niektórych myślicieli i estetyków francuskich. D’Alembert rozważając w rozprawie *Sur l’élocution oratoire et sur le style on général* rolę uczucia w wymowie, pisał (w: *Mélanges de littérature*. T. 2. Amsterdam 1760, s. 314): „W rzeczywistości, ileż jest wyrażen ekspresyjnych, których celem jest wzruszyć, nie zaś przekonać”. Stosowane przez Staszica środki oddziaływania są bardziej zróżnicowane niż te, które znała tradycja staropolska. Zob. M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*. Warszawa 1971, s. 85—88.

kontaktu imitującego rozmowę, możliwość wzajemnego porozumienia i pewną wspólnotę mentalnego uniwersum<sup>45</sup>.

Utwór Józefa Wybickiego zatytułowany *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks-kanclerza Zamoyskiego prawa układającego pisane* ukazały się w latach 1777—1778 (t. 1—2) anonimowo. Okoliczności powstania *Listów* oraz ich polityczne uwarunkowania — istotne dla interesującej nas tu problematyki — były opisywane przez badaczy i możemy odesłać w tym miejscu do istniejącej literatury przedmiotu<sup>46</sup>. Okoliczności te wiążą się przede wszystkim z działaniami podjętymi przez adresata listów wymienionego w tytule oraz ze sprowokowaną przez zespół kodyfikacyjny dyskusją nad potrzebą i zakresem reform, która znalazła wyraz w licznych pismach kierowanych przez przedstawicieli opinii szlacheckiej do osób pracujących nad projektem<sup>47</sup>.

Tytułowy adresat — przy bliższym wejrzeniu w budowę cyklu — okazuje się postacią jedynie pretekstową. *Listy* pisane są bowiem nie tyle do niego, ile raczej dla niego czy też z okazji prowadzonych przez niego prac i zatrudnień publicznych. Tylko list 1 jest bezpośrednio zwróconym do Andrzeja Zamoyskiego wyrazem pochwały i uznania dla podjętych przezeń wysiłków prawodawczych. Pochwale tej służą przede wszystkim bezpośrednio zdania oceniające, utrzymane w tonacji hołdu oddawanego wybitnemu politykowi przez człowieka o mniejszym doświadczeniu, walorach moralnych i intelektualnych:

Chcę i ja winny enocie Jego hołd oddać. A wiedząc, że Go to obraża, co tylko próżnym podchlebia duszom, nudzić Go wyliczaniem dzieł Jego nie myślę, pokornym uwielbię je milczeniem, które przecie czcić i głosić nie zapomni potomność. [3]<sup>48</sup>

Tworzeniu dobrej atmosfery wokół przedsięwzięć adresata służy również dalsza część tego listu. Wypełnia go bowiem relacja o charakterze niemal reportażowym, ukazująca oczekiwania prowincjonalnej szlachty

<sup>45</sup> Problemy teoretyczne dotyczące charakterystyki listu jako gatunku wypowiedzi omawia S. Skwarczyńska (*Teoria listu*, Lwów 1937, passim). O liście jako formie wypowiedzi publicystycznej zob. w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia*: P. Matuszewska, *Proza — małe formy gatunkowe*; Z. Goliński, *Publicystyka*.

<sup>46</sup> Zob. A. Skałkowski, *Józef Wybicki. 1747—1799. Życiorysy zastużonych Polaków i Polek XVIII i XIX wieku*, Poznań 1928. — W. Olszewicz, *Józef Wybicki jako kodyfikator prawa*. „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. 10 (1935), z. 3. — K. Opałek, wstęp w: J. Wybicki, *Listy patriotyczne*. Wrocław 1950, s. XV—XXIV. BN I 155. — E. Rostworowski, *Myśli polityczne Józefa Wybickiego, czyli droga od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych*. „Wiek Oświecenia” 1978, z. 1, zwłaszcza s. 33—37.

<sup>47</sup> Piszę o tym J. Wybicki w pamiętniku: *Życie moje*. Z rękopisów [...] wydał i objaśnił A. Skałkowski. Kraków 1927, s. 306—307. BN I 106. Zob. też Opałek, *op. cit.*, s. XXV—XXXI.

<sup>48</sup> *Listy patriotyczne* cytuję z wydania wymienionego w przypisie 46, podając w nawiasach stronie.

na rewizję prawa i dająca wyraz radości z podjętych przez Zamoyskiego prac kodyfikacyjnych. Tę samą funkcję pełnią paralele antyczne, które przywołują postacie: Tryboniusza, rzymskiego kodyfikatora prawa, oraz Sokratesa, całkowicie poddanego wyrokom prawa. Konstruowana w ten sposób pochwała adresata staje się już na wstępie jednym z zabiegów służących osiągnięciu głównego celu *Listów* — przekonaniu opinii publicznej o potrzebie i trafności podjętych działań legislacyjnych.

List ten w konstrukcji całego cyklu i realizacji zamierzeń autorskich został obciążony innymi jeszcze zadaniami. Jest on kontynuacją podjętego już w tytule kreowania postaci nadawcy, „ja” mówiącego. *Listy* opublikowane zostały anonimowo, ale w nagłówku znalazło się słowo „patriotyczne” jako znaczący element autocharakterystyki owego „ja”, przypisującego sobie cenioną powszechnie postawę i atrybuty. W podobny sposób mówi o sobie nadawca i w samym tekście listu 1:

Osądzisz JWWMć Pan, że mię miłość ojczyzny i szacunek dzieła Jego w, tę przepaść myśli wtrąca [...]. [10]

Nadawca jako kochający ojczyznę patriota, cieszący się zaufaniem zarówno wielkiego statysty, jak i prostej szlachty, znający swój kraj i dobrze zorientowany w tradycji antycznej, wyraża troskę o powodzenie kodyfikacyjnego przedsięwzięcia Zamoyskiego:

lubolim przeświadczony, że cnota JWWMć Pana — sprawiedliwe, doskonałość — użyteczne napisze prawa, ale nie osądzi ich naród za przeciwne dawnym, imaginywanym swobodom? Poznaż ich dobroć i potrzebę zgromadzony lud na sejmie? Wleż w nie ducha ustawy krajowej? Przyjmiesz je za prawo czynności swoich cywilnych — rozwiążność za wolność biorący? Ta myśl serca mego okrutnym jest tyranem. Tego wspomnienie wystawia mi ten płomień wzniecony przez ambicją, a przez błąd i uprzedzenie utrzymany, który dzieło JWWMć Pana może, jak Sybilli, pozrzeć i w popiół zamienić książki. [9—10]

Ten szereg dramatycznych pytań jest oczywiście ubranym w retoryczny kształt przewidywaniem na temat społecznej reakcji na przygotowywany projekt praw. Do charakterystyki nadawcy *Listów* dodać więc trzeba jedną jeszcze cechę — jego przekonanie o swym dobrym rozeznaniu nastrojów społecznych, opinii i mentalności narodu. Stanowi ono przesłankę do sformułowania autorytatywnej opinii dotyczącej niezbędnych działań na rzecz przyjęcia nowego kodeksu:

Trzeba naród o potrzebie praw przekonywać. Trzeba ludu umysły do ich przyjęcia sposobić. Trzeba wykorzeniać przesady. Trzeba przestrzegać letkowierność, aby ambicji nie była ofiarą, oświecać błędność, aby uprzedzonym powodowana nie była duchem, unieść podłość, aby sobie przedajność zbrzydziła. [10—11]

W świetle tych cytatów Wybicki jawi się nam jako publicysta, który z całą otwartością odkrywa swe perswazyjne zamierzenia wobec odbiorców. Nie zwodzi on swych czytelników pozorami wspólnoty poglądów i stanowisk, natomiast w personifikacyjnych amplifikacjach wyodrębnia nawet różnice zdań i opinii, które stanowią punkt wyjścia nawiązywa-

nego kontaktu. Co więcej, Wybicki — kreując w taki właśnie sposób „ja” mówiące — dobitnie określa nie tylko swą dążność do przekonania odbiorcy o własnych racjach, ale także otwarcie formułuje już na wstępie główne tezy oraz wyraża przeświadczenie o sukcesie podjętych działań.

Myśl moją całą do narodu obróć. Dowiodę mu, że cześć do społeczności stworzony, że prawa utrzymują i szczęśliwymi wszystkie towarzystwa czynią. Przekonać go zechcę, że te ustawy, które mu JWWMć Pan przepisziesz, jego trwałość, jego uszczęśliwienie mają w zamierzeniu; te przyjąć, te w świątyni wolności swojej złożyć, miłość własnego dobra radzić mu — że powinna — dowiodę. [11]

Autor czuje się jednak zobowiązany do umotywowania zasadności podjętych przez siebie działań perswazyjnych. Stwierdza więc, iż zwraca się do narodu jako jeden z jego członków, podlegający temu samemu losowi co cała wspólnota.

Będąc Polakiem wiem, iż nieszczęść publicznych miarę dzielić z współobywatelom muszę; godzi mi się zatem przestrzegać rodaka, by błędnym swym krokiem mnie w przepaść nie wciągnął. W powszechnej szczęśliwości krajowej część mi się należy, do jej zyskania pobudzać wszystkich mam więc prawo, jak równie o nią się starać mam obowiązek. [2, 13]

Kładąc nacisk na wspólnotę i współodpowiedzialność, nie wyjaśnia jednak, skąd pochodzi jego szczególna kompetencja sądenia o „błędnych krokach” rodaków i wiedza dotycząca tego, co jest dla wspólnoty dobre i co uchroni od przepaści. Podkreśla natomiast swe staranie o to, aby jego jawnie perswazyjny wywód był precyzyjny i powszechnie zrozumiały: „Chciałbym, aby uwagi moje były gruntowne, dowody jasne i przekonywające wszystkich umysły” (2, 13).

W ten sposób wykreowane „ja” autorskie zwraca się do zbiorowego „wy”, które określane jest najczęściej w apostrofach jako „naród”, „współobywatele przezacni”, „obywatele”, rzadziej „Polacy”. Nawet w nielicznych wypadkach, gdy słowa te występują w liczbie pojedynczej, gdy pojawiają się apostrofy do króla czy do Zamoyskiego, stanowi to tylko chwyt stylistyczny, nie zmieniający podstawowej zasady, według której adresatem wypowiedzi i obiektem zabiegów perswazyjnych jest zbiorowość, społeczeństwo szlacheckie, które ma zdecydować o losie przygotowywanego kodeksu.

Jako autor wywodu o charakterze perswazyjnym Wybicki stosuje przede wszystkim metodę jasnego i precyzyjnego formułowania swych poglądów. Każdy kolejny list rozpoczyna się od wskazania tematu podjętych w nim rozważań i wyraźnego określenia stanowiska w omawianej sprawie. Każdy list kończy się też spisaniem wniosków płynących — zdaniem autora — z całego wywodu oraz krótką zapowiedzią tematyki listu następnego, związanej z przedstawionym poprzednio tokiem myśli. Co więcej — po wyłożeniu w czterech listach ogólnej opinii na temat społecznej natury człowieka i konieczności podporządkowania się gwa-



rantującemu ład społeczny prawu — przystępując do kwestii zaludnienia kraju i przyczyn zmniejszania się liczby ludności autor zarysowuje w liście 5 całościowy plan rozpatrzenia tej sprawy w dalszych listach. Formułuje przy tym interesującą refleksję na temat stosowanej przez siebie metody i typu argumentacji:

Ja ci wystawię najgłębszych polityków zdania, najpewniejsze z dziejów przytoczę przykłady i własne odkryję myśli: które do populacji najpryncypalniejsze być mogą przeszkody; zastanówmy się nad nimi. [5, 69]

A dalej:

Ależ wiem, że nie dość prawdę powiedzieć, trzeba ją dowodami okazać, dlatego tym porządkiem, jakim w ogólności wyliczyłem przeszkody do populacji, tym samym sposobem w szczególności, jasnie i na Listy rozbierać je będę. [5, 71]

Biorąc pod uwagę takie właściwości konstrukcyjne *Listów* można widzieć w nich rodzaj traktatu odkrywającego przed odbiorcą strukturę własną oraz strukturę rozważanego przedmiotu. Jego budową nie kieruje jednak — jak to było u Konarskiego — zasada retorycznej dyspozycji, ale logiczny porządek, wynikający z natury roztrząsanych problemów.

Dla interesujących nas tutaj spraw najistotniejsze jednak jest, w jaki sposób mówiący „dowodami okazuje” głoszone przez siebie prawdy, jak w tym procesie dowodzenia traktuje swojego odbiorcę. Dominującą formą wywodu jest w *Listach* uporządkowany tok rozumowania, systematyczny wykład filozoficznych przesłanek<sup>49</sup>, z których wyciągane są wnioski mające decydować o opiniach i postępowaniu odbiorców. „Człowiek, do towarzystwa stworzony, żyć w nim musiał” — stwierdza Wybicki na początku listu 3, powtarzając tezę, której dowodził w liście 2. Jest ona punktem wyjścia dalszego toku dowodzenia:

A że społeczność inna być nie mogła w Przedwiecznej Mądrości układach, tylko dobrze i szczęśliwie rządna, rząd przeto, ile być może doskonały, uszczęśliwiający ludzi, pierwsi nasi rodzice wybrać sobie byli powinni i my go utrzymywać mamy obowiązek. Nierządu zakazuje natura, potępia rozum, miłość się własna nań wzdryga. Ktokolwiek rząd i spokojność krajową miesza, staje się winnym krwi i nieszczęścia współobywatelów. [3, 24—25]

W taki tok argumentacji, w którym osobiste stanowisko mówiącego nie dochodzi do głosu, wpisane są jednak pewne nie wyartykułowane przesłanki (dotyczące np. roli Przedwiecznej Mądrości w porządku społecznym świata) oraz pominięte ogniwa rozumowania (np. związku między sytuacją „pierwszych rodziców” i „naszą”). W *Listach* dominuje jednak wywód sylogistyczny, zobiektywizowane, logiczne i jasne doku-

---

<sup>49</sup> O przygotowaniu filozoficznym Wybickiego oraz o stosowanym przez niego trybie wykładowym przedstawiania przyjętych poglądów zob. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku* [...], s. 363—365.

mentowanie głoszonych poglądów. „Ja” mówiące buduje wypowiedź na zasadzie wyważonych operacji intelektualnych, w poetyce perswazyjnego „*docere*” i „*instruire*”.

Zabiegiem również zdążającym do obiektywizacji wywodu, do nadania mu charakteru bezstronnej analizy sytuacji, jest posługiwanie się danymi liczbowymi, statystyką przygotowaną przez autora dla dokumentacji jego tez<sup>50</sup>. Najbardziej przydatne okazało się ono przy rozważaniu kwestii zaludnienia kraju i tu właśnie, poczynawszy od listu 8, najczęściej Wybicki metodę tę stosuje, wspierając swe rozumowanie m.in. cytatem z *Umowy społecznej* Rousseau: „Kalkulatorowie, waszym teraz rzemiosłem liczyć, ważyć i stosować!” (8, 183—184). Ten sam charakter i wartość argumentacyjną ma omawianie wcześniejszych rozwiązań prawnych, statutów i ustaw (szczególnie w liście 6), a także analiza sytuacji w różnych krajach (Grecji i Rzymie, Holandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Anglii — list 5, dowodzący, że „nierząd” jest przyczyną wyludniania się krajów).

W tak zakrojone ramy wywodu wpisuje się wszakże drugi typ dowodzenia, bliższy zabiegom retorycznym, polegający na odpowiednim doborze i operowaniu przykładami i paralelami. Są to przede wszystkim przykłady i paralele antyczne, które przywołują zarówno twórców starożytnych systemów legislacyjnych, jak i wielkie postacie dające heroiczne wzory podporządkowania się prawu wbrew osobistemu interesowi (Sokrates, Fokion, Arystydes). Ale na równi z nimi pojawiają się też przykłady nowożytne. Po przykłady sięga autor nawet do historii Chin. Dowodząc społecznej potrzeby mądrych praw, równie ważnych jak obronność kraju, pisze:

Bez broni państwo stałoby się łupem chciwości sąsiedzkiej, bez praw wnet by się w własnych zagrzebało popiołach.

Dla czego Grecja z uroczystością obchodziła imiona Solona i Likurga, gdy święciła nazwiska Milcjadesa i Leonida. Rzym się tyle chlubił z cenzury Katona, co i z zwycięstw Scypiona. A Chińczykowie, lud tak dawny, tak sławny przez swe prawa w Azji, te wystawia tryumfalne wrota notliwym magistrum, co i mężnym zwycięzcom. [3, 35]

Zarysowując pożądaną sytuację przyjęcia nowych praw przez naród stwierdza Wybicki:

A tak nie będzie, co byśmy dawniejszym wiekom i narodom zazdrościć mogli. Będzie mówiła późna potomność, iż Justynian miał Tryboniusza, Teodoryk Kassjodora, Dania Greinfenfelda, Szwecja Oxenstierna, Anglia Bakona, Polska Zamoyckiego. [3, 39—40]

W podobny sposób funkcjonują paralele i porównania:

Nie chciej rozpaczać, narodzie, że Sobieski tronu nie osiada, uwielbiaj przeznaczenie, że mądry Stanisław August go zdoła. Tamten — iż z Cynceronem powiem — był Temistoklesem, ten — Solonem. [3, 38]

<sup>50</sup> O znaczeniu statystyki w wywodzie Wybickiego zob. *ibidem*, s. 365.

Zasygnalizowane dotychczas sposoby dowodzenia związane były niejako z samą materią diskutowanych spraw, wynikały z ich natury. Zmierzające do obiektywizacji wywodu, mogły sprawiać wrażenie neutralnych stylistycznie. Nie służyły eksponowaniu ani postaci nadawcy, ani adresatów, natomiast kierowały uwagę na przedmiot dyskursu. Ale znajdujemy w *Listach* również takie fragmenty, w których obecność odbiorcy jest dominantą określającą budowę wypowiedzi. Chcąc skłonić czytelnika do przyjęcia głoszonych przez siebie poglądów na ustrojowe zasady Rzeczypospolitej i przychylnie nastawić do prawnych treści przygotowywanego kodeksu, Wybicki musiał brać pod uwagę również stan umysłów i przekonania społeczności, do której się zwracał. Można zauważyć, że cały wywód *Listów* wynika z pewnych wstępnych założeń autora dotyczących upodobań politycznych i myślowych nawyków szlacheckiego audytorium. Przeprowadza w nim autor również dyskusję z przewidywanymi (lub znanymi sobie) kontrargumentami w konkretnych kwestiach. Do *Listów* wkracza w wielu miejscach autentyczna dialogiczność, pojawia się w nich przytoczona mowa cudza, będąca przedmiotem refutacji.

Rozważając związki między rozwojem gospodarczym kraju a liczbą ludności Wybicki pisze np.:

Powie pewnie przecie z rodaków który, iż dość kraj nasz ludny, ale konsumpcji, handlu, a stąd i pieniędzy nie masz. A ja mu odpowiadam: dowód, że ludności nie masz, gdy nie masz konsumpcji i znaków bogactwa, bo jak masa bogactwa krajowego jest wymiarem konsumpcji, handlu i przemysłu, tak tego wszystkiego wymiarem jest ludność. Zaczniemy więc, powie kto, rachować mieszkańców, zaczniemy te budowne zwiedzać włości: chętnie na to zezwalam, i jeżeli reguły kalkułu politycznego trzymać się będziemy, wypadnie, że ziemia nasza nie-równie więcej jeszcze, co dziś żywi, wyżywiłaby obywatelów, a kupiectwo jej z sąsiadami równie mało w trójnasób powiększyłoby się. [5, 67]

W dialogu tym autor usiłuje skłonić partnera do przyjęcia swego sposobu rozumowania, przeciwstawiając jeden punkt widzenia innemu; wymaga śledzenia własnego toku myśli, akceptacji nie tylko wniosków, ale i wiodących do nich przesłanek. Jednocześnie demaskuje utajone mankamenty i logiczne niedostatki poglądów swego adwersarza. Dyskutując kwestię pańszczyzny, zwraca np. uwagę na niekonsekwencję tych, którzy motywują istnienie poddaństwa tradycją sięgającą antyku.

Odpowiesz znowu może: dawnych to wieków dzieło; ale na przykład podoba ci się prawo Rzymian względem poddaństwa, ale się pewnie wzdrygasz na to, które oni o dłużnikach napisali: Ciało nie mogącego długi zapłacić powinno być między dłużników na części podzielone. Taka była wola ich ustawy; czemuż (wiem!) powiesz, że „krwią pisana”: bo twemu sprzeciwia się interesowi, bo się jego srogości lękaś. Nędznego zaś wieśniaka [...] ani czujesz tej nędzy, w której równo z bydłkiem jęczy. [6, 100]

Analogiczne rozumowanie przedstawia autor w sprawie władzy sądowniczej pana nad poddanym (6, 105).

Dyskusja z czytelnikiem i zbijanie jego poglądów przybiera czasem postać bliższą tradycyjnym chwytom retorycznym: nagromadzenia, para-

lelizmu, rozbudowanych struktur syntaktycznych, amplifikowanych sekwencji myślowych. Rozważając np. problem motywacji ludzkich związków społecznych, Wybicki czuje się zobowiązany wyjaśnić, dlaczego ludzie odeszli od pierwotnych, korzystnych dla siebie praw natury. Wyjaśnienie to przygotowuje poprzez szereg paralelnie zbudowanych pytań, w różnych wersjach formułujących podstawową kwestię, a więc niejako nasilających, wzmacniających — pozornie — wątpliwości wobec tezy autora:

Ale dowodząc potrzebę stanu cywilnego, okazując jego ułożenie i wynikię pożytki, mógłby mi kto zarzucić: Czemuż prawa natury, które tak szanowane być powinny z przyczyny swego Prawodawcy, tak mało przecie w pierwiastkowej społeczności zachowane były? Czemu ten wiek złoty tak był dla ludzi krótki? Co za potrzeba była rządu cywilnego, by nowe pisał prawa, by mieczem i różnego gatunku katuszą ludzi przerażał około?

Z tym długim szeregiem pytań kontrastuje krótka, zwięzła odpowiedź, uwypuklająca przenikliwość i trafność rozumowania autora:

Przyczyna tego jasna. Człowiek, mając wolność przyrodzoną, może sobą rządzić, ale mając rozum ograniczony [...], może się mylić. [3, 28]

— tak rozpoczyna się wywód uzasadniający potrzebę „praw cywilnych”, które silniej niż niepisane prawa natury „w oczy nas biją”. Tę samą metodę zastosował autor w końcowej części listu 5, w której dowodzi, iż nierząd jest przyczyną wyludnienia kraju. Dyskurs na temat bogactw naturalnych w Polsce zbudowany z szeregu paralelnych zdań rozpoczynanych słowami „dała nam [natura]”, kontrastuje treściowo i stylistycznie ze sformułowanymi w szeregu zdań pytających obserwacjami świadczącymi o zaprzepaszczeniu tych darów:

Czemuż przecie tak depopulacja jawna? Czemuż z innych krajów wygnani [...] rolnicy nie przychodzą do nas tym się karmić chlebem, który z niedostatku konsumpcji gnieje? Czemu tak wrodzonej człowiekowi u nas nie szukają wolności, z której my się chlubiemy? [...] Czemuż jednego miasta zupełnie budownego i kwitnącego nie mamy? Być nie może inaczej, tylko iż w rządzie naszym, kto myśli, nikt ufności nie ma. [5, 84]

W ten sposób konstruowana wypowiedź mieści się na biegunie przeciwległym wobec bezosobowego, zobiektywizowanego, objaśniającego wywodu, sytuuje się natomiast w obrębie tradycji retorycznej i właściwych jej technik perswazyjnych. Obserwujemy różnorodne zabiegi zwiększające siłę argumentacyjną wypowiedzi przez zastosowanie wyrażen i zwrotów typu: „być nie może”, „bije w oczy”. Zabiegiem pochodzącym z tej samej tradycji, wyraziście eksponującym rolę odbiorcy w tekście, są apostrofy i eksklamacje. Służą one — jak zazwyczaj — mobilizacji uwagi, wzmocnieniu napięcia, ale niekiedy także i spointowaniu ciągu myślowego silnym akcentem emocjonalnym, należącym do sfery retorycznego „*movere*”. Oto podsumowanie wywodu na temat społecznego charakteru związków międzyludzkich:

Narodzie mój, współobywatele przeczacni, okazałem wam, co ludzi w pierwszą złączyło społeczność. Dałem wam widzieć, czemu ją porzucili i w towarzystwa cywilnego wwiązali się więzy. Dowiodłem potrzebę rządu i praw. [3, 34]

W takim postępowaniu można widzieć również dążność do wzmocnienia poprzedzającej argumentacji, do zwrócenia uwagi odbiorcy na zracjonalizowany tok dowodu, ale zarazem — do nawiązania bliższego kontaktu z czytelnikiem. Zastanawiając się nad przyczynami, dla których ludzie w minionych epokach nie kierowali się wyprowadzonymi z natury prawami, kończy Wybicki swój wywód takimi słowami:

Rzućmy, współobywatele, okiem na te nieszczęśliwe dla ludzkości epoki, okropny zapewne wystawią nam widok; ale o, oby żywo nasze przeraził umysł! O, gdyby ten przykład nieszczęśliwych dla nas skuteczną stał się przestroga! [4, 45]

W roli argumentu występuje tu apel do wyobraźni czytelnika oraz ekspresywne eksklamacje i nacechowane uczuciowo epitety („nieszczęśliwe”, „okropne”) ujawniające emocjonalne napięcie nadawcy.

Taka właśnie zmienność tonu dyskursu, rozpiętego między rygorystycznym, logicznym wnioskowaniem a argumentacją utajoną w językowej warstwie tekstu, charakteryzuje poetykę *Listów*. Istotnym składnikiem wypowiedzi rozpoczynanych apostrofami są sugestie, iż dyskutowane w *Listach* sprawy dotyczą żywotnych interesów społeczności, do której autor się zwraca:

Przechacni obywatele! Nie samego wieśniaka sprawy obronę przedsięwziąłem, gdyż w interesie tego ludu nie jego samego zysk zamykam: kraju całego istotne dobro moim jest zamierzeniem. [6, 91]

Zastosowanie formy negacji („Nie samego wieśniaka”) jest środkiem wzmocnienia apelu o udział odbiorcy w rozważaniu kwestii, która bezpośrednio wiąże się z jego sytuacją.

Przytoczone cytaty świadczą zarazem, że Wybicki stara się lojalnie respektować sposób myślenia swych czytelników, choć wie, iż reprezentują oni stanowiska krańcowo czasami odmienne od tych, ku którym usiłuje ich skłonić. Wypowiedź rozwija się przede wszystkim na linii „ja”—„wy”. Jednoczące „my” pojawia się rzadko, głównie wtedy, gdy autor usiłuje stworzyć sugestię wspólnego dochodzenia do pewnego wniosku, np. „Obaczmy tę prawdę jeszcze jaśniej” (3, 29). Mówiący nie dąży, jak czynił to Konarski, do utożsamienia się ze społecznością swych adresatów (choć zaznacza, że z racji swej ludzkiej kondycji i stanu do niej przynależy), traktuje ich jednak jako równorzędnych partnerów odpowiedzialnej dyskusji, w której nic nie jest arbitralnie rozstrzygnięte ani narzucane. Świadczą o tym nie tylko epitety typu „przechacni”, „mój”, ale przede wszystkim liczne zwroty mające pobudzić aktywność myślową, skłaniać do refleksji, zachęcać do samodzielnego wyciągnięcia wniosków z przedstawionego wywodu. Zjawisko to wydaje się ważne dla typu perswazji w *Listach patriotycznych*, dlatego przytaczamy obszerniejszą

egzemplifikację. I tak np. autor uważa za swą powinność wielokrotnie tłumaczyć się czytelnikowi z podjętej roli propagatora określonych poglądów, głosiciela prawd uznanych przez siebie za fundamentalne dla organizacji życia zbiorowego. Uzasadniając takie postępowanie, dzieli się nawet wątpliwościami, czy cel swój zdoła zrealizować, a warunkiem swego sukcesu upatruje właśnie w myślowej aktywizacji odbiorcy.

Narodzie, mogeż się jaką cząstką do twego szczęścia przyłożyć? Będę w stanie ci odkryć, jak czuję twoją nieszczęśliwość, i jej właściwą wysledzić przyczynę? Potrafię, jak pragnę, dowieść ci praw nowych, i tyle, ile ludzkie być może dzieło, praw doskonałych potrzebę? Ta jest przynajmniej chęć moja szczerą, ani jej mie- rzyć z moją doskonałością będę. Milczenie uznałbym zbrodnią, a jeżeli o rzeczy, którą przedsięwzmem, nie dość przekonam, wątpliwość sprawię przynajmniej, wzbudzę do jej dochodzenia ciekawość a obywatelski dopełnię obowiązek. [3, 40]

Podjmując problem monarchii dziedzicznej i elekcyjnej, demokracji i tyranii autor przedstawia argumenty za i przeciw obu formom i konkluduje:

Nie będę się więcej nad naturą rządów zastanawiał. Nie będę dłużej ich przywary z zacnością ważył. Ciekawy obywatelu, myśl i uważaj je teraz z innej jak ja strony. Dochodź, który kształt rządu najpewniejszą Polszcze może obiecywać szczęśliwość. Nigdy o tym myśleć nadto nie może Polak, którego urodzenie i w liczbie rządów, i w rządzie poddanych stawia. [4, 44—45]

Wywód ten, poświęcony kształtowaniu się i doskonaleniu form rządu w ciągu wieków, zamknięty zostaje takim *passusem*:

Z porządku to mego wypadło wykładu, abym okazał, że człowiek stworzony jest do towarzystwa, dowiódłszy, że towarzystwo być nie może bez rządu, rzucił okiem na wieki dawne i późniejsze, abym w tamtych nierządu uważał okropność, z tych w rządzie — cieszył się dobra.

Narodzie, z tego, com powiedział, osądź sam, do której należemy epoki! Zacni obywatele, wam zostawię decyzją, czy w rzeczy samej przez rząd i prawa nasze późniejszych wieków doznajemy szczęścia. [4, 55]

Oczywiście, tego typu formuły zbliżone są do chwytów stosowanych jako *loci communes* w oratorskim *genus iudicale*. Ale częstotliwość odwoływania się do aktywności myślowej czytelnika i do jego wolnego sądu jest istotnym rysem metody perswazyjnej Wybickiego:

Zostawiam cię tu, cnotliwy i doskonały obywatelu, niech twoja myśl głęboka wszystko na części rozbiera, czego ja tylko w powszechności dotknąłem. Poruczam pod sąd twój myśli moje; pomnij tylko, by w swojej sprawie będąc sędzią, własnej się uwieść nie dałeś miłości. [4, 59]

Niegospodarstwo i ubóstwo twoje, właścicielu, kto tylko ma oczy, widzi, lecz twój własny interes wymaga, żebyś tej nieszczęśliwości swojej dochodził przyczyny, bo wszakże na roli swe zasadzasz dostatki. Zostawiam ci w tym myśl wolną, ja zaś upadku twego w rolnictwie początek znajduję w rolnika poddań- stwie. [7, 128]

Przezacni współobywatele! Nadto jest obszerna ta materia, którą rozpocząłem, abym ją mógł w mych krótkich zamykać pismach. [...] Szedłem tak daleko, jak mnie własne wiodło światło; dosyć szczęśliwy, jeżeli rzuconą kwestią obudzę współ-

rodaków do szukania prawdy, jeżeli wprawię ich w potrzebę myślenia o swoim i ojczyzny losie. [7, 160]

Niezależnie od konwencjonalności tego rodzaju autorskich oświadczeń i od ich perswazyjnego nacechowania, jakie było im właściwe w tradycji oratorskiej, postępowanie takie wydaje się znaczące dla koncepcji *Listów patriotycznych* jako wypowiedzi publicystycznej.

Obserwacje tutaj zgromadzone pozwalają sformułować ogólniejsze wnioski na temat strategii przekonywania u Wybickiego. W sytuacji pretekstowości postaci adresata wymienionego w tytule określenie gatunkowe „listy” motywuje przede wszystkim liczne zwroty do zbiorowego adresata oraz rozwijanie wypowiedzi na linii „ja”—„wy”. Kierując swoje dzieło do społeczeństwa szlacheckiego, Wybicki jawi się jako publicysta otwarcie odkrywający intencje kształtowania opinii publicznej w duchu reprezentowanych przez siebie poglądów na ustrój i prawodawstwo. Nie tai, że zamiarem jego jest perswazja, ujawnia odmiennosć własnego systemu myślowego wobec przekonań zbiorowego adresata, z którym nie identyfikuje się (jak to robił np. Konarski, który usiłował stworzyć pozór istnienia wspólnego uniwersum poglądów właściwych dla „my”), ale też nie stara się ich zdominować autorytatywnością sądów i sugestywnością emocji (jak to działo się u Staszica). Konstruuje wizerunek „ja” mówiącego jako patrioty przepełnionego troską o ojczyznę, ale również jako wnikliwego znawcy myśli politycznej, historii i współczesnej sytuacji kraju, z pełną kompetencją podejmującego dyskusję na te tematy. Zarazem jednak akcentuje swój szacunek dla intelektualnych dyspozycji adresatów. Stosując tradycyjny chwyt pozostawienia im swobody wyboru własnych opinii, domaga się od nich aktywności myślowej i w sposób niekonwencjonalny stara się ich skłonić do śledzenia zracjonalizowanego wyводу, pobudzić do rozumowania i refleksji. Publicystyka polityczna Wybickiego jest zarazem pozbawiona wszelkiej demagogii, przekonywania *par force*, jakichkolwiek dążeń do narzucenia odbiorcy wizji rzeczywistości pożądaney z punktu widzenia autora.

Konstruując poszczególne części dzieła, nazwane listami, autor posługuje się oczywiście całym arsenałem retorycznych środków perswazyjnych, służących zarówno przyciągnięciu uwagi odbiorców, poruszeniu ich umysłów, a nawet zjednaniu przychylności dla głoszonych tez. Jednakże wywód *Listów* rozpięty został między dwoma biegunami: jeden z nich to oratorski apel do czytelnika-słuchacza, tworzenie sytuacji bezpośredniego kontaktu między „ja” i „wy”, nawiązywanie dialogu i sugerowanie obecności zbiorowego adresata w wypowiedziach, przybierających postać mów, które osądowi odbiorcy pozostawiają rozstrzygnięcie poruszanych kwestii; drugi biegun — to systematyczny, uporządkowany wykład budowany według zasad racjonalistycznego rozumowania, posługujący się prawami logiki, a nie sugestywności emocjonalnej, pozbawiony retorycznych ozdobników i maszyny tropów, a skupiony na samym przed-

miocie wypowiedzi. Współistnienie tych dwu typów dowodzenia oraz jak gdyby dwu ról, które podejmuje „ja” mówiące, pozwala widzieć w *Listach patriotycznych* perswazyjność pojętą jako próbę dojścia do porozumienia z odbiorcą, nie zaś — tylko poruszenia go niezłomnością przeświadczeń i gwałtownością ich ekspresji.

## 5

Określenie „listy” występuje również w drugim wybitnym dziele polskiej publicystyki schyłku w. XVIII: *Do Stanisława Małachowskiego Referendarza Koronnego o przyszłym sejmie Anonima listów kilka*, które ukazywało się od sierpnia do grudnia 1788<sup>51</sup>. Badacze tego okresu działalności Hugona Kołłątaja zwracają uwagę na fakt, iż kolejne „listy” powstające w tak ważnym czasie tworzone były w pośpiechu, w gorącej atmosferze politycznych napięć, że zawdzięczają wiele materiałom przygotowywanym przez współpracowników Kołłątaja (szczególnie w zakresie danych liczbowych i statystycznych), że pierwotnie miały nawet, być może, postać tekstu dyktowanego i nie stanowiły wykończonej całości<sup>52</sup>. Przywoływany jest też często sąd, iż poglądy na konkretne kwestie polityczne i ekonomiczne kraju są w jakimś stopniu ukształtowane przez koncepcje stronnictwa Czartoryskich (znajdujące wyraz m.in. w instrukcji sejmiku lubelskiego z lipca 1788), a co więcej — że niejednokrotnie ulegają one modyfikacjom w trakcie powstawania kolejnych „listów”<sup>53</sup>. Pamiętając o wszystkich tych realiach i uwarunkowaniach genetycznych utworu, trzeba jednak przede wszystkim brać pod uwagę fakt, iż *Listy Anonima* powstawały jako wypowiedź *par excellence* publicystyczna, z wyrazistym zamiarem kształtowania szeroko pojętej opinii publicznej. Dlatego też w tym przypadku prześledzenie metod perswazji zastosowanych w tekście wydaje się instruktywne i ważne.

Owe „listy”, ukazujące się anonimowo, w tytule wskazują adresata — Stanisława Małachowskiego. Jest to oczywiście sytuacja analogiczna do tej, jaką opisywaliśmy w wypadku *Listów patriotycznych* Wybickiego. Anonimowy statysta kieruje pismo publiczne — tekst publikowany — do wybitnego, powszechnie znanego męża stanu, który nie jest wszakże jedynym odbiorcą wypowiedzi. Sytuacja wyznaczająca jej funkcjonowanie (druk i rozpowszechnienie) współtworzy bowiem (razem

---

<sup>51</sup> Pisał o nim Pilat (*op. cit.*, s. 100): „Bogactwem myśli, rozległością widzenia, znajomością stosunków krajowych, wytrawnym sądem politycznym, a wreszcie mistrzowskim sposobem przedstawiania przewyższa ono prace wszystkich innych ówczesnych pisarzy”. Zob. też M. Janik, *Hugo Kołłątaj*. Lwów 1913, zwłaszcza s. 104.

<sup>52</sup> Zob. B. Leśnodorski, wstęp w: H. Kołłątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*. T. 1. Warszawa 1954, s. 44.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 31.



z wieloma właściwościami konstrukcyjnymi samej wypowiedzi) obraz odbiorców wirtualnych, do których autor kieruje swe rozważania. Sygnałem tej sytuacji u Wybickiego były przede wszystkim liczne zwroty i inwokacje do „zacnych współobywateli”. *Listy Anonima* wprowadzają taki sygnał zaraz na karcie tytułowej części 1, gdzie znajduje się — zgodnie z utrwaloną tradycją<sup>54</sup> — przedmowa *Do czytelnika*, pochodząca od rzekomego zbieracza i wydawcy pism kierowanych do referendarza koronnego, ale zarazem krążących po kraju:

Gdy mi się częściami i z różnych rąk zdarzyło je zebrać i czytać, niemało zadziwiony zostałem, iż przy tytu do terazniejszej okoliczności kraju naszego wyszłych pismach tak szacowne i prawdziwie naród interesujące od nikogo dotąd do druku podane nie było<sup>55</sup>.

Podejmując realizację tej potrzebnej publikacji fikcyjny wydawca wyraża przypuszczenie, iż

[dzieło] dogodzi sercu obywatelów, gdy w nim stosowne do swej o dobro kraju gorliwości znaleźć potrafią autora rady [...].

Taka właśnie postawa: jawnego radzenia, poddawania propozycji rozwiązań i metod działania, manifestowana jest we wszystkich listach, np.:

Moim przeto zdaniem, co do interesów zewnętrznych [...]. [1/2, 177]

Moim zdaniem radziłbym [...]. [1/2, 182]

Takowe JWWPan u i sejmującym stanom radząc kroki [...]. [1/3, 199]

Dozwolisz jeszcze JWWPan ostatnią podać radę [...]. [1/4, 208]

nie radzę żadnemu województwu [...]. [1/5, 213]

Radziłem w liście ósmym [...]. Dziś radzę to samo... [2/1, 263—264]

Intencje perswazyjne znajdują wyraz również w sformułowaniach: „przestrzegam”, „ostrzegam”, np.:

Idąc za potrzebną czasu oszczędnością, przestrzegam, iż należy odstąpić od formalności ordynaryjnych sejmów. [...] przyszedł czas, abym JWWPana ostrzegł [...]. [2/1, 263]

Tak więc założeni odbiorcy „listów”, jak też deliberatywny charakter i cel tekstu — wszystko to zostało jednoznacznie wskazane w pierwszych docierających do czytelnika zdaniach *Listów* i silnie zaakcentowane w ich dalszych partiach. Ale zanim jeszcze czytelnik odwrócił kartę tytułową, spotykał się z cytatem, wprowadzonym w funkcji ewokowania atmosfery emocjonalnej, która towarzyszyć winna dalszej lekturze. Ła-

<sup>54</sup> O typach i funkcjach wstępów w publikacjach XVII- i XVIII-wiecznych zob. Danek, *op. cit.*, s. 40—110.

<sup>55</sup> Tekst *Listów Anonima* cytuję z edycji wymienionej w przypisie 52. W stosowanych tu lokalizacjach skrótowych liczby połączone ukośną kreską wskazują numer części dzieła oraz numer listu, a liczba po przecinku — stronicę (w niektórych wypadkach pomijam pierwszy człon lokalizacji); dla uproszczenia tych zapisów nie umieszczam w nich tomu cytowanej edycji (części 1 i 2 zawarte są w t. 1, części 3 i 4 zaś w t. 2).

ciński tekst wersów 198—199 i 202—203 *Eneidy* nabiera bowiem swoistej aktualności, a zarazem barwy krzepiącej i wręcz profetycznej, utwierdza w przekonaniu o sukcesie działań, do których zachęca dzieło. W polskim przekładzie brzmi on:

O druchy — toć wam znana klęsk fala miniona,  
Znieśliście gorsze, tym też Bóg koniec położy.  
[Cyklopa złość]  
Zmogliście i dziś z serca lęk smutny usunąć!  
I to pewnie przypomnieć kiedyś będzie miło!<sup>56</sup>

Apostrofa do doświadczonych przeciwnościami druhów Eneasza zostaje skierowana ku społeczności polskiej, staje się środkiem formowania nastrojów i postaw odbiorcy. Podobną rolę pełni motto, także z *Eneidy*, otwierające list 1. Uroczysta, podniosła apostrofa do Hektora, „światła Troi”, jedynej nadziei Teukrów, kończy się stwierdzeniem: „Dziś Tobie Troja święte powierza penaty”<sup>57</sup>. Nadaje ona odpowiednio wysoki ton całemu listowi (a nawet całemu cyklowi listów), zarazem tworzy swoistą aurę niezwykłości i bohaterstwa wokół osoby imiennego adresata, podejmującego szczególnie odpowiedzialne zadanie pokierowania „łagodną rewolucją” kraju<sup>58</sup>. Oba cytaty-motta (podobnie jak motta w dalszych częściach *Listów*) pełnią rolę świadomie zastosowanych chwytów perswazyjnych, sugerujących odbiór tekstu w odpowiedniej tonacji i zarysowujących obraz przyszłego marszałka sejmu, ważny z punktu widzenia siły argumentacyjnej tekstu.

Nadawca *Listów* nie tai swych poglądów na temat konieczności przeprowadzenia „łagodnej rewolucji” systemu politycznego i społecznego w kraju, ani też swego celu — „radzenia” odbiorcom, co winni robić, jak myśleć i jakie zajmować stanowisko w najbardziej palących sprawach podźwignienia sił krajowych, „poprawy Rzeczypospolitej”. Jawnie oświadcza, iż nie zamierza uciekać się do wybiegów schlebiających opinii publicznej ani posługiwać się językiem, argumentacją czy sposobami myślenia najbliższymi mentalności odbiorców:

Minęły czasy pobjazania i podchlebstw; nie można więcej mówić w tonie ulegającym ani do rządu, ani do całego narodu. [1/1, 168]

Zarazem jednak rezygnuje z takich metod oddziaływania, które byłyby zaprzeczeniem swobodnego wyboru racji i opinii, przez tych, do których się zwraca:

<sup>56</sup> Przekład ten, pióra T. Karyłowskiego, czerpię z komentarza cytowanej edycji (t. 1, s. 375; tekst łaciński mieści się w tymże tomie, na s. 165).

<sup>57</sup> Przekład jw., s. 378; tekst łaciński na s. 167.

<sup>58</sup> Obserwacje te stanowią przyczynek do wiedzy o funkcjonowaniu motywów Wergiliańskich w polskim piśmiennictwie przed trzecim rozbiorem. Dotychczas zwracano uwagę przede wszystkim na żywotność jednego z tych motywów w okresie porozbiorowym. Zob. I. Chrzanowski, *Czym był Wergiliusz dla Polaków po utracie niepodległości*. Kraków 1915. — M. Ingłot, „*Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*” w literaturze i historii polskiej. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1.

Nie jest w chęci mojej ani uszczypliwym, ani ulegającym pismem komukolwiek dogadzać, lecz nawzajem nie myślę przywłaszczać sobie tonu przymuszającego rozum i wolę narodu wolnego. [1/9, 252]

Zdania te wskazują, że doskonale zorientowany w realiach społecznych nastrojów i układach wewnętrznych sił politycznych autor zdaje sobie sprawę, iż powodzenie jego przedsięwzięcia wymaga zabiegów perswazyjnych wobec różnych odbiorców, wobec przeciwstawnych koterii i stronnictw. Obserwowaliśmy, jak Wybicki traktował swych „przecznych obywateli” jako zbiorowość o tym samym typie myślenia i umysłowym wyposażeniu. Kołłątaj buduje swą wypowiedź biorąc pod uwagę realne różnicowania uczestników działań politycznych, które publicysta chce kształtować. Jednym z motywów przewodnich pierwszych listów jest wołanie o jedność tych ugrupowań, porzucenie wzajemnych osobistych zawziętości i żalów.

Nie można [...] do niczego dobrego przystąpić, nie ugasiwszy pożaru niechęci między obywatelami i nie ulagodziwszy umysłów przez darowanie sobie nawzajem, lub przynajmniej zamilczenie wszystkich osobistych uraz, a nawet i tych, które wynikają z nagany wad rządowych. [1/1, 171]

Apelując o pojednanie i zgodę nie zaniedbuje publicysta starań o zjednanie dla swych propozycji reformatorskich wszystkich tych, którzy mogą mieć wpływ na bieg rzeczy. Listy kierowane są więc — jak to stwierdza przedmowa — do „narodu”, a więc do warstw społecznych, które przez swe zachowania mogą przyczynić się do podjęcia takich czy innych decyzji. Zwracając się do Małachowskiego mówi autor: „pisałem tylko do Ciebie, troskliwy jednak o sąd powszechności” (3/11, 130). O sposobach kształtowania opinii publicznej w sprawach aukcji wojska, formy rządu, zasad prawodawstwa i organizacji życia zbiorowego będziemy mówili dalej. Teraz natomiast zwróćmy uwagę na swoistą taktykę zwrotów do poszczególnych wpływowych osób w celu pozyskania ich dla projektów reformatorskich. Przedmiotem tego typu zabiegów taktycznych staje się więc król, którego zasługi w różnych dziedzinach przedstawiane są w stylu podniosłym i uroczystym. Proponując np. oddanie kształcenia kadetów pod nadzór Komisji Edukacji Narodowej oraz wprowadzenie elementów wiedzy wojskowej do szkół wydziałowych, tak mówi Kołłątaj o roli króla w dziedzinie edukacji:

Niech będzie w najodleglejsze czasy błogosławione imię tego, który pierwszy edukacją młodzieży naszej zrobił dziełem narodu. [...] Więcej powiem: jest to największym zaszczytem dzisiejszego panowania, jest to rzetelną chwałą, która różnić będzie wiek Stanisława Augusta od tych, które go poprzedziły i które po nim nastąpią. [1/5, 211]

Wszędzie tam, gdzie realizacja wysuwanego projektu dotyka sytuacji lub interesów konkretnych osób, Kołłątaj nie waha się zastosować szczególnej taktyki odwoływania się do ich dobrych intencji i szlachetnych ambicji. Postulując np. zlikwidowanie funkcji generałów artylerii mówi

o sytuacji Stanisława Szczęsnego Potockiego i Kazimierza Nestora Sapiehy, argumentację swą zaś opiera na wyrażonym przekonaniu o ich patriotyzmie i oddaniu dla kraju.

Lecz powiesz mi JW WPan, czy można tak przykrą propozycją podać naprzeciw obywatelowi niepospolitymi zasługami wstawionemu i rzadkimi cnotami ozdobionemu? Tym bardziej, odpowiadam: dzisiejszy generał szlachetniejsze zapewne miał widoki w staraniu się o pozyskanie tego urzędu i nie mogą nigdy uwierzyć, aby ten, który po kilkakroć sto tysięcy nie żałuje dla dobra Rzeczypospolitej, miał szukać zasilenia swych dochodów w ubogim jej funduszu. Przewiduję ja owszem, że dobrowolny jego przykład pociągnie Rzeczpospolitą do śmielszej reformy całego sztabu. [1/2, 182]

W ten sposób ubiegając reakcje osób, które mogłyby być przeciwne jego projektom, autor zobowiązuje je niejako do zachowań ocenianych przez siebie jako szlachetne i zgodne z dobrem publicznym.

Podstawowym zadaniem jest jednak oddziaływanie na opinię publiczną, na ogół obywateli, którzy swymi postawami mogą wpływać na przebieg „łagodnej rewolucji”. Tutaj w wielu przypadkach wywody i argumentacja Kołłątaja budowane są w sposób tradycyjny. Zgodnie z utrwalonymi konwencjami retoryki argumentem staje się więc przykład zaczerpnięty z historii lub ze współczesności (np. w kwestii pozycji duchowieństwa — sytuacja francuska, 1/7; w kwestiach urządzenia republiki, 3/8, 14), temu samemu celowi służyć może porównanie (np. w sprawie nabywania dóbr przez mieszczaństwo, 1/3). Całe partie *Listów* mają postać wywodów opartych na sylogistycznym wnioskowaniu, a także na systematycznym gromadzeniu argumentów — enumerowanych, formułowanych z dobitnością i jasnością precyzyjnego myślenia. Funkcję perswazyjną pełni też statystyka, skrupulatnie zestawione wyliczenia mają przekonać czytelników o możliwościach zdobycia funduszy na aukcję wojska i zrównoważenia rządowego budżetu.

Wszystkie te zabiegi, niezbędne w każdej wypowiedzi perswazyjnej, obserwowaliśmy również w poprzednio analizowanych dziełach. Istotnym *novum* w postępowaniu Kołłątaja jest wprowadzenie do wywodu elementów kalkulacji politycznej, rozwijanie przed odbiorcą przewidywanych wariantów zewnętrznego układu sił określających sposoby zachowań reformatorów. Przykład takiego postępowania publicysty znajdujemy w liście 2 z części 1. Przedstawiając różne możliwości rozwoju sytuacji i przyjmując jedną z nich jako najbardziej uzasadnioną, autor wkalkulowuje w swój wywód także pewną myślową dojrzałość odbiorcy; liczy na jego orientację i wyrobienie polityczne, które pozwalają śledzić tok rozumowania podanego w trybie warunkowym i wyciągać wnioski z domniemanych przesłanek.

Jednak to, co wydaje się najbardziej swoistym zabiegiem Kołłątaja, polega na konstruowaniu takiego wywodu, który kierowany jest do audytorium tworzącego pewną wspólnotę, ale zarazem zróżnicowanego. Pi-

sząc do Stanisława Małachowskiego Anonim mówi do wszystkich, ale wśród tych ostatnich co chwila wyodrębnia poszczególne osoby, stany czy grupy i ze względu na nie konstruuje wypowiedź i sposób argumentowania. Zwracaliśmy już uwagę na partie poświęcone królowi i generałom artylerii. W obu przypadkach fragmenty dotyczące tych osób nie były bezpośrednio do nich skierowane. Gramatyczna forma trzeciej osoby występowała niejako w zastępstwie drugiej osoby w tekście adresowanym zarazem do konkretnego „ty” oraz do zbiorowego „wy”, przywoływanego na publicznego świadka owych zakamuflowanych zaleceń, jak winny zachować się powszechnie znane postacie. Ale w *Listach* znajdujemy również bezpośrednie apostrofy i rozbudowane inwokacje do wyodrębnionych grup odbiorców. Zwroty te rozwijają się w wypowiedzi o kształcie najbardziej typowych mów retorycznych, aktualizują wszelkie utrwalone tradycją chwytty paralelizmów, amplifikacji, nagromadzeń, pytań retorycznych i powtórzeń, służących osiągnięciu retorycznego „*move-re*” oraz zasugerowaniu wyjątkowej wagi spraw, które są przedmiotem wypowiedzi, np.:

Właściciele gruntowi! Wy to jesteście prawymi całej ziemi panami! Was Opatrzna Ręka przeznaczyła żywić i okrywać wszystkie ludzkie pokolenia! [...] Wy pierwsi daliście uczuć człowiekowi, iż siły rozumu i rąk jego są źródłem wygody i bogactw! [2/3, 290—291]

Rozbudowany szereg konstruowanych w ten sposób zdań prowadzić ma do wniosku o szczególnej odpowiedzialności stanu szlacheckiego za realizację naturalnego prawa sprawiedliwości i wolności.

Sprawiedliwość naturalna względem innych rzędów ludzi [...] waszym szczególnie jest interesem, gdyż wszystkie bogactwa [...] są waszym dziedzictwem, waszą własnością. Te atoli bogactwa nie będąc inaczej szacowane, tylko w miarę potrzeby ludzkiej, nigdy by do tak wysokiej wartości zająć nie mogły, gdybyście uchybili tym prawom i tym świętym natury związkom, które zachodzą między wami a innego rzędu ludźmi. Tej prawdy żaden z właścicieli gruntowych nie może nie uczuć, bo jest nadto prosta, bo się prawie codziennym stwierdza doświadczeniem. [2/3, 292]

Podobnie harmonijnie, według wszelkich zasad retorycznych rozwijaną inwokację spotykamy w tym samym liście. Dotyczy ona stosunków między bogatą magnaterią a ubogą szlachtą w ekonomicznym i politycznym życiu kraju i przybiera postać obszernego okresu rozpoczynającego się apostrofą:

Bogaci i możni w kredyt obywatele! Jeżeli miłość równości naturalnej i obywatelskiej porusza prawdziwie do litości nad stanem ubogiej szlachty serca wasze, jeżeli rzetelnie dobrze im uczynić chcecie, nie postępujcie sobie tym co dotąd sposobem! [2/3, 297]

W części 3 wielką inwokację kieruje autor do zbiorowości Polaków (3/8, 17 n). Merytoryczne argumenty na rzecz propagowanych poglądów i zachowań współdziałają w tych wszystkich przypadkach z kunsztem

perswazyjnej sztuki emocjonalnego poruszania i podniosłego apelowania do umysłów i uczuć<sup>59</sup>.

Wywody Kołłątaja w *Listach* obejmują szeroki rejestr spraw ustrojowych, politycznych i ekonomicznych, których zreformowanie uważał on za warunek „łagodnej rewolucji”, mającej uratować kraj od całkowitej zguby. Wiele z tych kwestii podnoszonych było również przez innych publicystów, zarówno wcześniej, jak i w tym samym okresie, kiedy powstawały *Listy Anonima*. Typ i sposób argumentowania Kołłątaja w wielu przypadkach jest aktualizacją tych samych wzorców retorycznych, na które kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę. *Listy* wyróżniają się jednak swoistą taktyką zwrotu i apelu do audytorium zróżnicowanego, umiejętnością przerzucania się od „wy” do „ty”, od „ja” do „my”, operowania formą trzeciej osoby („on”) w funkcji „ty”, różnicowania argumentacji w zależności od rodzaju sprawy i adresata, do którego kierowane są rozważania.

Z tym wszystkim wiąże się wielka aktualizacja wywodu. Nie formułuje go autor ponadczasowo, w przekonaniu o trwałej aktualności dowodów i wniosków. Przeciwnie, są one funkcją konkretnej sytuacji i czasu, ich waga i jakość wynika właśnie ze szczególnej chwili, w której powstają i która określa ich postać. Po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie publicystycznym spotykamy tak wyraziste związanie wypowiedzi z określonym historycznym „teraz”, jej zdeterminowanie przez społeczno-polityczny układ, w jaki jest uwikłana. Kołłątaj nieustannie mówi o konieczności pośpiechu w działaniach reformatorskich, nawołuje do korzystania ze sposobnego momentu, usiłuje mobilizować wolę i umysły, stworzyć atmosferę wielkiego napięcia czy wręcz presji na rzecz działań zmierzających ku „łagodnej rewolucji”. Motyw szybko upływającego czasu sposobnego dla reform natrętnie powraca w różnych miejscach *Listów*:

Niebezpieczeństwo nadto zbliżone, środki ratowania się zbyt oddalone, [...] zwłoka czasu tak małymi określonego granicami, bo losem wojny obcej, wszystko to na nas woła, że stojemy nad przepaścią, od której zwrócić się nam należy bez żadnego ociągania się, bez długiego nawet namyślenia, gdyż tylko reszty marnie utraconego czasu pozostały w ręku naszych [...]. [1/1, 168]

Będziemy mieli wolne ręce czynić wszystko, czego dobro kraju po nas wymaga, lecz ostrzegam, że stan tak pomyślny jest przemijający i zbyt krótkim czasu ograniczony przeciżgiem. [1/8, 242]

W części 2, zawierającej już obserwacje pracy sejmu, wołanie o pośpiech brzmi jeszcze bardziej dramatycznie:

<sup>59</sup> Na siłę tego typu zabiegów w piśarstwie publicystycznym Kołłątaja zwracał uwagę Pila t (*op. cit.*, s. 113—114): „Kołłątaj jest bez wątpienia jednym z pierwszych stylistów naszych. Jasny i przejrzysty w rozumowaniach, nadzwyczaj zręczny w dialektyce, rozwija on zarazem taką siłę uczucia i myślom daje tak wspianiałą szatę zewnętrzną, takie bogactwo wyrażęń, tak żywy koloryt i pyszne barwy, że połączonej tak potędze myśli i słowa trudno się doprawdy oprzeć”.

Polacy! [...] Krótkie, lecz na ten jedynie koniec z Nieba pozwolone chwile upływają na rozwadze czczych prerogatyw. Nieczynność morduje i zapala wszystkich, ginie najdroższy czas łagodnej przeznaczony rewolucji [...]. [2/6, 354]

Taki właśnie ton nadaje *Listom* charakter nie tylko zrationalizowanej perswazji, ale swoistej agitacji i mobilizowania odbiorców.

Wydaje się, że *Listy Anonima* są jednym z pierwszych unas tekstów publicystycznych, w których argumentacja rzeczowa współlistnieje ze sposobami oddziaływania na odbiorców poprzez apelowanie do czynników wolicjonalnych. Kollątaj stara się nie tylko przekonać odbiorców o niezbedności akceptowania takich czy innych rozwiązań ustrojowych, ale — przekonać o celowości działań, o ich skuteczności, skłonić do wiary w ich potrzebę i sensowność. Istotnym elementem przyjętej przez publicystę taktyki jest personalny adres listów.

Adresat *Listów* jest niewątpliwie obiektem zabiegów perswazyjnych, Kollątaj usiłuje wpływać na postawy, poglądy i poczynania Małachowskiego, zjednanego przezeń dla stronnictwa patriotów, ale zarazem mało samodzielnego i chwiejnego w postępowaniu. Zwracaliśmy już uwagę, że Wergiliańskie motto listu 1 kreuje przyszłego marszałka sejmu na męża opatrnościowego, któremu naród powinien powierzyć z całą ufnością ster spraw i odpowiedzialność za dzieło reformy. Liczne apostrofy i inwokacje, rozpoczynające rady i wskazówki dawane Małachowskiemu, są również zabiegiem taktycznym, mają za zadanie nie tyle instruować referendarza koronnego, ile — pośrednio — informować zbiorowego adresata listów o zaletach umysłu i serca, umiejętnościach i wielkiej roli, jaką ma on do wykonania. Mają skłonić ów ogół nie tylko do akceptacji osoby marszałka sejmu, ale przede wszystkim do ufego przyjęcia i poparcia tego wszystkiego, co ma być wynikiem jego działań.

Imię Twoje nie skaziło się dotąd żadną złą w narodzie posługą; Ty masz go wslawić przyszłym Ojczyzny ratunkiem, lecz pomnij, że tylko jedna zgoda może dać w ręce Twoje tak pożądaną korzyść. Zachęcaj do jedności wszystkich, skłaniaj do wzajemnego darowania obrażonych, ulegaj słabościom, jeśli poznasz, że przez to zbliżyć potrafisz dobro narodu. [...] Idź drogą prostą, gdzie Cię cnota i miłość Ojczyzny prowadzi [...]. Mów słodką wszystkim prawdę, wzgardź podłą zawziętością i zemstą, która ci się nadstawiać będzie pod pozorem fałszywej o dobro kraju gorliwości. Szanuj powagę Twego urzędu, Twego króla, Twego narodu. [1/5, 213—214]

Zwracanie się do „ty” jest w tym przypadku również mówieniem do „wy” oraz wskazywaniem walorów i wagi działań Małachowskiego. Eksponując społeczne cnoty adresata autor niejako domaga się zmanifestowania takich samych cnót ze strony odbiorcy zbiorowego. Zarazem podnosi wagę i znaczenie jednostki, jej funkcję przywódczą. Frazeologia stosowana w tym przypadku przez Kollątaję zbliża się w znamieny sposób do romantycznego języka posłannictwa i ofiary: „byłbyś zbawicielem swego narodu” (1/5, 213) — mówi autor o Małachowskim, podnosząc

fakt wielkości dzieła złożonego w jego ręce przez Opatrzność. To ostatnie słowo już od pierwszego zdania nieustannie powraca pod pióro Kołłątaja. Referendarz jest kreowany na męża opatrnościowego: „Opatrzność przeznaczająca JWWPana do tak trudnych ojczyźnie posług [...]” (1/1, 168). Jednym z charakterystycznych zabiegów stosowanych przez Kołłątaja jest stworzenie sugestii, iż korzystna dla działań reformatorskich sytuacja polityczna, ów szczególnie przychylny czas, jest dziełem Opatrzności. To ona właśnie „łagodną rewolucją nastęrcząc nam się zdaje” (1/1, 167), naród zaś „chce się dziś szczerze brać do tych ratunków, które mu jeszcze litościwa zostawiła Opatrzność” (1/1, 170). Wielkie wołanie o jedność ma kształt modlitwy do Opatrzności:

Święta Opatrzności! jeżeli jeszcze w wyrokach Twoich przeznaczyłaś trwałość i swobody temu nieszczęśliwemu narodowi, natchnij zgodę w umysły rozróżnione i zastanów ich nad losem biednej Ojczyzny. Niech pomyślą, że nikt bardziej obrażonym nie jest nad Ojczyznę, nikt więcej nie poniósł szkody i krzywdy nad Ojczyznę, a jeżeli ta wśród ucisku i nędzy, przepuszczając wszystkie przewinienia, wzywa nas do jedności i wzajemnego ratunku, któż potrafi mieć tak kamienne serce, aby się nie poczuwał do wzajemnego darowania uraz osobistych, ażeby sobie nie obmierzył nienawiści i pogardy drugich spółbraci? [1/1, 173]

Dzięki najwyższej Opatrzności, że aby przecie teraz potrafimy, jeżeli zechcemy, zachować powagę rządu naszego [...]. [1/2, 176]

List rozpoczynający część 2 znów — w słowach zwróconych wprost do Małachowskiego — wprowadza sugestię:

do funkcji marszałka sejmu teraźniejszego [...] doprowadziła Cię Opatrzność. Okryty chwałą, powagą i mocą nie zapomnij unżyć się przed niewidzialną ręką [...]. [2/1, 257]

Nie mnożąc cytatów, które czerpać można z każdej niemal stronicy *Listów*, trzeba stwierdzić, że słowo „Opatrzność” nabiera w nich szczególnych sensów i używane jest w swoistej funkcji perswazyjnej. Związana jest z nim sugestia niezwykłych szans i wyjątkowego momentu, które winny mobilizować do działań. Opieka Opatrzności niejako zobowiązuje bowiem do dania odpowiedzi na stworzone przez nią możliwości.

Drugie pojęcie, które nadaje szczególną barwę *Listom*, to „ofiara”. Wymaga jej opatrnościowa rola Małachowskiego, ale wymóg ten dotyczy również zbiorowości:

Lecz tych tak pięknych dla cnotliwej duszy korzyści osiągnąć inaczej nie zdołasz, tylko ofiarą całego siebie. [1/1, 168]

Obrażone niebo [...] nie da się zapewne mniejszą przebłagać ofiarą [...]. Nie dozwoliło Ci być ojcem, odejmując najprzyjemniejszą sercu Twemu słodycz, lecz mogącą przeszkodzić do śmiałych dla powszechności ofiar. [1/1, 169]

uczynisz dla dobra powszechnego ofiarę swego własnego dowcipu [...]. [2/1, 261]

Ofiara, jaką składa z całego siebie na ołtarzu ojczyzny opatrnościowa osoba, jest w wywodzie Kołłątaja argumentem za ofiarami, które winna złożyć cała zbiorowość i jej poszczególni członkowie.



cnota obywatelska najdzie sposobność uczynić z siebie ofiarę dla Ojczyzny [...]. ofiara ich [tj. posłów] posługi dla Ojczyzny podjęta wystarczy na podźwignienie nasze [...]. [1/1, 171]

im większą widzimy w narodzie ochotę do tak potrzebnej ofiary, tym sprawiedliw-  
szymi i delikatniejszymi być powinniśmy [...]. [1/2, 178]

rozumiem, że ci wszyscy zacni obywatele [...] chętnie uczynią z siebie ofiarę [...].  
[1/2, 181]

przystoi raczej uczynić z własnej miłości ofiarę [...]. [1/2, 183]

Mów JWWPan królowi, niech nic nie żałuje dla dobra narodu, niech mu  
uczyni [...] tę chwalebną ofiarę [...]. [1/3, 200]

z jednej strony wywnętrza się naród z najokazalszymi ofiarami [...]. [2/1, 271]

Frazeologia „Opatrzności” i „ofiary” koresponduje z licznymi na kar-  
tach *Listów* reminiscencjami frazeologii biblijnej, z tendencją do sakra-  
lizacji spraw będących przedmiotem działań reformatorskich. Sejm jest  
więc „przybytkiem Rzeczypospolitej”, „świątynią” (1/1, 172); działającym  
na rzecz jedności obiecuje się błogosławieństwo: „Na jakie nie zasłuży  
błogosławieństwo, kto tak potrzebnego dokaże dzieła [...]” (1/1, 174). Ana-  
logiczną tonację stylistyczną — sakralizacji i uwznioślenia działań refor-  
matorskich — mają liczne aluzje, nawiązania lub cytaty biblijne, apelu-  
jące do wiedzy i wrażliwości odbiorców. Laska marszałkowska przyrów-  
nana więc zostaje do „różdżki oliwnej” (1/1, 171). Nawołując do zgody  
i pojednania zwaśnionych ugrupowań politycznych, zapytuje Kołłątaj  
parafrazą zdania ewangelijnego: „Lecz któż jest bez grzechu, żeby miał  
prawo rzucić kamień na winnych?” (1/1, 172), a radząc posługuje się me-  
taforyką, która nawiązuje do wyobrażeń wspartych na mitologii antycz-  
nej:

Chcąc przejść z niewoli do swobody, trzeba się napić wprzód ze źródła nie-  
pamięci i nawet nie oglądać się w tę stronę, która nas zaraziła niechęcią i upod-  
liła zawziętością. [1/1, 172]

Wreszcie czynnikiem mobilizującym emocjonalny odbiór stają się  
również obiegowe porównania i obrazy, należące do tradycyjnych spo-  
sobów przybliżania wyobraźni adresatów spraw i sytuacji omawianych:

Jesteśmy właśnie teraz w tym stanie, jak ów chory, który po ciężkiej niemocy  
z wolna do zdrowia przychodzi. [1/3, 192]

Mamy jeszcze niemałą liczbę drapieżnych wilków, którzy się dziś pokryli nie-  
winnych baranków skórą. [1/3, 200]

Wydaje się jednak, że najbardziej znamionym przejawem politycznej  
perswazji Kołłątaja jest odwoływanie się do założonego przezeń zespołu  
wartości pozaracjonalnych, duchowych, w których imię pokonać się dają  
materialne przeszkody. Kołłątaj wzywa więc do bezapelacyjnej wiary  
w pewne ideowe pryncypia, do podjęcia w imię tych pryncypiów działań  
energicznych, z silnym przekonaniem o ich sukcesie. Ów zespół wartości  
określany jest szeregiem pojęć, wśród których na pierwsze miejsce wy-  
suwają się: „wolność”, „odwaga”, „mądrość”, „jedność”. One właśnie  
przywoływane są jako czynniki mające mobilizować wolę, dodawać siły,  
zapewnić wiarę w powodzenie. Rozumowanie tego typu przedstawia więc  
Kołłątaj w związku z projektem aukcji wojska i reformowania armii:

Mężny, odważny, umiejący, a nade wszystko determinowany i szczęśliwy w małej garstce żołnierz zwycięża nieprzeliczone hufce podłych niewolników. [1/3, 192] nieprzeliczone znajdziemy przykłady, gdzie mała garstka śmiałego i oświeconego żołnierza zwyciężała nieprzeliczone hufce gnuśnych niewolników. [1/5, 209]

Obejrzejmy się na losy wojen, rozbierzmy dobrze przyczyny ich powodzeń, a przekonamy się, że rozumny głupiego, odważny bojaźliwego, mężny i na niewygody nieczuły miękkiego i zniewieściałego zawsze pokonał. [1/5, 210]<sup>60</sup>

Obok konkretnych, udokumentowanych statystycznie projektów, obok wprowadzonych w roli argumentów przykładów, paralel, porównań, obok retorycznych zabiegów mających poruszyć uczucia i umysły w *Listach* znajdujemy dążność do przekonania o tym, że wartości duchowe — wola, poświęcenie, wiara we własne racje — mogą zapewnić sukces:

W oczach upodlonych, w sercach, które się zaprzedały w dependencją obcą, roboty tego gatunku zdawać by się mogły trudne, niebezpieczne lub niepodobne. Lecz w sercu wartym wolności, w sercu, które spogląda na kraj i Rzeczpospolitą jako na spólną swoją własność, wydawać się będą ordynaryjnymi, prostymi i żadnego w sobie niebezpieczeństwa nie mającymi. [1/8, 238]

Przekonaniu o konieczności i o powodzeniu „łagodnej rewolucji” służy nie tylko argument o sile duchowej zwyciężającej siły materialne, ale także — o krańcowości sytuacji, w której nie ma nic do stracenia:

Już my przez wszystkie niebezpieczeństwa przeszli. Nie możemy się lękać upadku, bo się w nim znajdujemy. [...] Możeż być większe narodu niebezpieczeństwo nad to, w którym się [on] dziś znajduje? [...] Jakże więc lękając się tego, co kiedyś być może, przytomnej nieszczęśliwości zaradzić nie zechcemy? [1/8, 239—240]

Do tego samego typu argumentów należy wskazywanie na wolę działania, niezbędną dla jego skuteczności:

jeżeli się dziś nie dźwigniemy, będzie to znakiem, że nie chcemy, że Ojczyzna i wolność są u nas rzeczą obojętną [...]. [1/8, 243]

Niezależnie od roli, jaka przypisana została wybitnej jednostce, przywódcy w dziele reformy, *Listy* usiłują gruntować przekonanie, że przyszłość zależy od narodu:

W rękę narodu złożone jest jego własne zbawienie. [2/1, 259]

Jest w rękę naszych zbawienie narodu [...]. [2/1, 260]

Ten tak przyjemny rządowi wolnego obraz jest dzisiaj w rękę naszych [...]. [2/2, 274]

Słowo „chcieć” staje się jednym z kluczowych haseł w mobilizującej argumentacji Kołłątaja:

będziemy, czym być zechcemy. [...] upaść musiał naród, który nie wiedział, czego chciał [...]. [3/8, 15]

<sup>60</sup> Ten motyw słowny zrobił szczególną karierę w poezji okolicznościowej czasów powstania kościuszkowskiego i trzeciego rozbioru. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 217—219.

Rysuje się przed społeczeństwem podstawowy problem:

czy uczujemy, co to jest chcieć być narodem wolnym, czy się weźmiemy do urzędzenia Rzeczypospolitej od jej fundamentów [...]. [3/11, 130, 132]

Kołątaj usiłuje to przekonanie o całkowitej zależności losów ojczyzny od woli i działań narodu ugruntować w świadomości swych odbiorców, sugerując im, iż wola potrafi przełamać trudności:

raz natrafiwszy na drogę, którą nam cnota wskaże, nie postrzeżemy nawet, jak jedna zwyciężona trudność drugą ułatwiać będzie, jak wszystkie przeszkody nad spodziewanie wielu znikną w oczach naszych. [1/3, 202—203]

Ten typ apelu do odbiorcy charakteryzuje się znamienymi cechami gramatyczno-językowymi: zaczynają dominować formy czasu przeszłego, a ewokowaniu pożądanych sytuacji i stanów społecznych towarzyszy suggestia wspólnoty przekonań i dążeń, wyrażona przez zbiorowe „my”.

Argumentem na rzecz niewątpliwego sukcesu działań reformatorskich jest w wywodzie Kołątaja przywołane przez niego pojęcie „geniuszu narodu”. Autor stara się zasugerować swym odbiorcom przekonanie, że jako zbiorowość są oni naznaczeni szczególnymi cechami, które stwarzają im szanse czy nawet gwarancje powodzenia działań reformatorskich. Stwierdza więc np., iż edukacja młodzieży nie jest dostosowana do tych opinii narodu, „które by obudziły szczęśliwie dawny narodu geniusz” (1/5, 211—212). Reprezentantami i wyrazicielami owego geniuszu są, według Kołątaja, obradujący posłowie, powołani nie tylko do tego, aby zatrzeć hańbę narodowego upadku, ale również — dać innym przykład rozwiązań politycznych:

Spodziewać się owszem należy, że im hydliwszy upadku naszego obrano sposób, tym szlachetniejszy w dźwignieniu sił i poprawie formy rządowej pokaże się narodu geniusz [...]. [1/9, 254]

W sferę perswazyjnego oddziaływania wciągnięte zostają już nie tylko rozum, wola i uczucia jednostek, ale również zbiorowe ambicje i aspiracje. Czynnikiem mobilizującym społeczność staje się nie tylko zracjonalizowana dialektyka przesłanek i wniosków, nie tylko tradycyjna wielka retoryka amplifikacji, tropów, porównań, przykładów, nie tylko nowoczesne dowodzenie przy pomocy liczb, statystyki i wyrozumowanej kalkulacji politycznej, ale — w większym może nawet stopniu — głoszona z wielką siłą idea, potwierdzona jedynie głębokim przeświadczeniem mówiącego i trafnie powiązana z potrzebami i oczekiwaniami zbiorowości.

Publicystyka Kołątaja skierowana jest oczywiście — jak każda wypowiedź o charakterze perswazyjnym — na zalecanie określonych działań, na odradzanie, ostrzeganie przed niektórymi zachowaniami społecznymi, a stymulowanie innych. Ale zarazem — w dużo większym stopniu niż np. *Listy patriotyczne* Wybickiego — publicystyka ta przez właściwy jej sposób mówienia zmierza nie tyle do utwierdzania w odbiorcach pewnych przekonań, ile do wzbudzenia w nich pewnych uczuć i dążeń, takich

jak chęć działania, przekonanie o skuteczności, zaufanie do własnych sił i możliwości, wzbudzenia nadziei, entuzjazmu i zapału. W tym znaczeniu Kołłątaj jawi się nie tylko jako polityk uzasadniający trafność określonych koncepcji ustrojowych, ale także jako ideolog i agitator nakłaniający zbiorowość do zaakceptowania i poparcia działań prowadzonych na jej rzecz i w jej imieniu. W dziele Kołłątaja postać „ja” mówiącego nie jest tak silnie i bezpośrednio eksponowana przez liczne i różnorodne zabiegi, jak np. w traktacie Staszica. Przeciwnie, nadawca pozostaje raczej ukryty poza tekstem i dopiero wniknięcie w sposób konstruowania wypowiedzi odkrywa wielość środków językowo-stylistycznych, poza którymi widzieć trzeba ich dysponenta i organizatora dyskursu. Również założony obiorca *Listów* zyskuje — w swej wielości, zróżnicowaniu — jakby bardziej wyrazistą osobowość niż ów abstrakcyjny „naród”, do którego, a zarazem w którego imieniu przemawia Staszic. Jednak rola nadawcy w *Listach Anonima* i jego stosunek do adresatów bliższe są (mimo wszelkich ewidentnych różnic) sytuacji widocznej w *Przestrofach dla Polski* niż np. w traktacie Konarskiego. Kołłątaj przedstawia bowiem odbiorcy gotową koncepcję polityczną, potwierdzoną swym własnym przekonaniem, i usiłuje pozyskać dla niej poparcie, podczas gdy Konarski podejmował wysiłek przedyskutowania takiej koncepcji z czytelnikami. Czy zmiana ta związana jest z odległością czasową, dzielącą oba dzieła? Jedną z przesłanek w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie może być opinia d’Alemberta na temat retoryki, sformułowana we *Wstępie do Encyklopedii*:

Przekazując sobie idee, ludzie pragną przekazywać sobie również wzruszenia. Osiągają to przy pomocy wymowy. Stworzona po to, by przemawiać do uczuć, podobnie jak logika i gramatyka przemawiają do umysłu, nakazuje ona milczenie nawet rozumowi; i cuda, których częstokroć dokazuje, gdy jako narzędzie oddziaływania jednej osobistości potężnie wpływa na cały naród, są może najbardziej uderzającym dowodem wyższości jednych ludzi nad drugimi<sup>61</sup>.

Znaleźliśmy się bardzo daleko od Arystotelesowskiej koncepcji komunikacji retorycznej jako „wzajemnej interakcji dyskutujących osób”.

## 6

Przedstawione analizy czterech wybranych dzieł polskiej publicystyki oświeceniowej są jedynie pobieżnym rekonesansem i nie upoważniają do formułowania uogólniających wniosków. Pozwalają jednakże na odnotowanie kilku obserwacji, które zachęcają do dalszych badań w tej dziedzinie. Stwierdzamy więc wyraźne zmiany dokonujące się w sposobach

<sup>61</sup> J. Le Rond d’Alembert, *Wstęp do „Encyklopedii”*. Przekład J. Hartwig. Opracował [...] T. Kotarbiński. Warszawa 1954, s. 34.

i środkach perswazji. Znajdują one wyraz w przekształceniach sytuacji komunikacyjnych i w określających je relacjach między nadawcami wypowiedzi a ich adresatami. Zmiany te dostrzegalne są w obu gatunkowo odmiennych typach publicystyki, które dokumentują odchodzenie od wzorca partnerskiej dyskusji na rzecz uprzywilejowania roli nadawcy. Zauważamy również przesunięcia w stosunku do tradycyjnych technik i konwencji perswazji retorycznej. Przede wszystkim osłabione zostaje działanie reguł *dispositio*, a kompozycję wypowiedzi perswazyjnej wyznaczają czynniki związane ze zindywidualizowanymi koncepcjami sposobów oddziaływania głównie na uczucia i wolę odbiorców. Natomiast w różnych funkcjach aktualizowane są stale figury i środki retorycznej *elocutio* (przede wszystkim te, które służą „*movere*”), współistniejące wszakże z rozbudowanym zasobem zabiegów o charakterze dowodowym, bliższych technikom wywodu traktatów naukowych. Podstawowym jednak zjawiskiem towarzyszącym wzmocnieniu pozycji nadawcy jest zwiększenie wartości argumentacyjnej samych stosowanych środków językowych.